

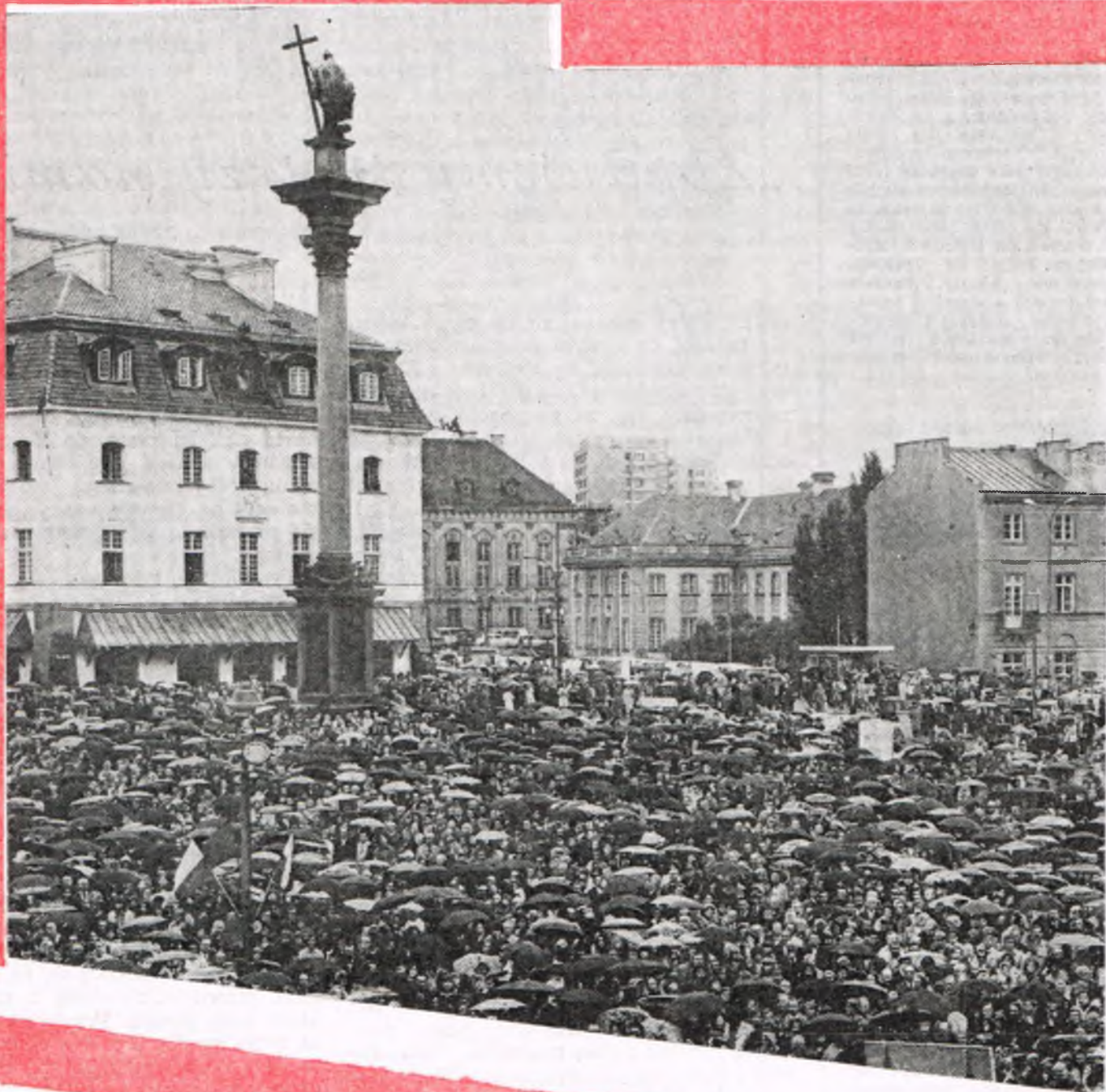
rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 16 (1484) 16 KWIETNIA 1989 R. CENA 50 ZŁ

W NUMERZE:

„Zbudujemy tu trzy namioty” ● Z życia naszego Kościoła ● Powstanie i „złoty wiek” Kościoła Utrechckiego ● „Rodzina” – dzieciom ● Porady



Na str. 3, 8-9 i 10 publikujemy artykuł prof. Michała Pietrzaka pt. „Demokratyczne państwo prawne”.

LEKCJA

z I Listu
św. Piotra Apostoła
2,11-19

Najmilsi: Proszę was, abyście jako przychodnie i goście powstrzymywali się od pożądlivości cielesnych, walczących przeciw duchowi. Zachowujcie się dostojnie obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą w dzień nawiedzenia, chwaliłi Boga, dzięki waszym uczynom. Bądźcież tedy poddani każdej ludzkiej władzy ze względu na Boga: czy to królowi jako najwyższemu zwierzchnikowi, czy namiestnikom jako posłanym przezeń ku pomście złoczyńców, a ku chwale dobrych. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nierozsądnych jako wolni, ale nie tacy, którzy wolności używają za pokrywkę zła, lecz jako słudzy Boga. Wszystkich szanujcie. Braci miłujcie. Boga się lękajcie. Króla czcicie. Słudzy, bądźcie poddani panom z wszelką bojaźnią, nie tylko dobrym i skromnym, ale też i przykrym. Bo jest to łaska w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA

według
św. Jana 16,16-22

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Już niedługo, a nie będziecie mnie oglądać i znowu niedługo, a ujrzyście mnie: bo idę do Ojca. Mówili tedy niektórzy z uczniów Jego między sobą: Cóż to ma znaczyć, co mówi do nas: Niedługo, a oglądać mnie nie będziecie i znowu niedługo a ujrzyście mię, oraz że idę do Ojca. Mówili tedy: Co może oznaczać „niedługo”. Nie wiemy, o czym mówi. I poznał Jezus, że Go zapytać chcieli, i rzekł im: O to pytajcie się między sobą, żem powiedział: Niedługo, a oglądać, mnie nie będziecie, i znowu niedługo, a ujrzyście mnie. Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, że będziecie płakać i narzekać, a świat się będzie wesołił. A wy smucicie się, ale smutek wasz w radość się zamieni. Niewiasta, gdy rodzi, boleje, bo nadeszła jej godzina, ale gdy porodzi dziecko, już nie pamięta swego ucisku z radości, że się człowiek na świat narodził. Tak i wy: teraz się wprawdzie smucicie, ale znowu was zobaczą, i będzie się radowało serce wasze, a radości waszej nikt wam nie odbierze.

Od dwóch tygodni, razem z Apostołami — Piotrem, Jakubem i Janem, wpatrujemy się w przemienionego Chrystusa. Metamorfoza postaci Zbawiciela uzewnętrzniła się blaskiem, bo twarz Jego jaśniała jak słońce. Również szaty stały się białe od śniegu. Taką emitującą nadziemski blask postać przyjmie Jezus Chrystus na stałe po swoim zmartwychwstaniu. Identyczną odmianę obiecuje Objawienie wszystkim ludziom, którzy wytrwają w łasce uświęcającej aż do śmierci. Uczy o tym Apostoł Paweł w Liście do Koryntian: „W oka mgnieniu, kiedy zagrmi trąba zwiastująca koniec, umarli powstaną w niezniszczalnej postaci, a my będziemy w tę postać przemienieni. Trzeba bowiem, aby to, co podlega zniszczeniu przybrało postać niezniszczalną, a to, co śmiertelne, nieśmiertelną”. Św. Mateusz jakby uzupełnia tę wypowiedź Apostoła Narodów następującym stwierdzeniem: „A kto wytrwa do końca (w dobrym) będzie zbawiony”.

„Zbudujemy tu trzy namioty”

Cud, który dokonał się na górze Tabor, nie polegał na samym przemienieniu, ale także na ukazaniu się Mojżesza i Eliasza oraz przemówieniu Ojca niebieskiego. Dziś zatrzymamy się na przybyciu Mojżesza i Eliasza. Gdy Jezus przemienił się na oczach Piotra, Jakuba i Jana, a szaty Jego zajaśniały bielą, jakiej żaden ziemski farbiarz nie zdołałby uzyskać, przybyli do Zbawiciela niezwykle goście: Mojżesz i Eliasz. Apostołowie „zobaczyli Eliasza i Mojżesza, którzy rozmawiali z Jezusem. Wtedy Piotr odezwał się do Jezusa: Rabbi, dobrze nam tutaj, rozbijemy trzy namioty, jeden dla Ciebie, jeden dla Mojżesza i jeden dla Eliasza. Nie zdawał sobie sprawy z tego, co powiedział, byli bowiem przestraszeni” (Mk 9,5-6).

Ukazanie się Mojżesza i Eliasza, tak znamienitych postaci Starego Testamentu, miało szczególnie głębokie i zarazem łatwe do odczytania znaczenie. Wskazywało, że Jezus jest obiecany Mesjaszem, którego zapowiadały Księgi Starego Testamentu. Stoi przy Jezusie twórca prawa i organizator religii Narodu Wybranego — Mojżesz, stoi też reprezentant proroków — Eliasz. Nie znamy treści rozmowy. Swoją obecnością wskazują na Tego, którego oczekiwali i przygotowywali lud izraelski na Jego przyjęcie. Mimo nadmiaru wrażeń z całą pewnością Piotr, Jakub i Jan domyślili się, że ich Mistrz jest nie tylko Mesjaszem, ale i Bogiem. Znali przecież z Biblii historię obu świętych mężów. Pamiętali, że tak Mojżesz jak też Eliasz dostąpili szacunku rozmawiania z Bogiem na szczycie innej góry — góry Horeb. To skojarzenie mogło wywołać radosną reakcję i strach w obliczu majestatu Bożego. Mojżesz i Eliasz przyszli złożyć przy świadkach pokłon Chrystuso-

wi. Na tym kończyła się ich misja w dziejach zbawienia. Odejdą i zamilkną na zawsze. Obyśmy choć w niewielkim stopniu zasłużyli na to, by stanąć przy Jezusie w charakterze świadków Jego boskiej godności, przez zachowanie woli Ojca niebieskiego i zwiastowanie Ewangelii.

Wróćmy do Apostołów. Pełni lęku i radości oglądali oni cudowne zjawisko. Wtem Piotr zawołał: „Mistrzu, dobrze nam tutaj! Jeśli chcesz to zbudujemy tu trzy namioty: Tobie jeden, Mojżeszowi jeden i Eliaszowi jeden!” Oszołomiony wizją, sam nie wiedział, co mówi. Było to przecież trudne do zrealizowania pragnienie. Na szczęście nie musiał się rumienić, bo do budowy nawet jednego szałasus nie doszło. Chrystus nie popiera pochopnych decyzji i prac, z których nikt nie będzie miał korzyści. Zbawiciel nie zamierzał pozostać na górze Tabor, a apostołom wyznacza bez porównania ważniejsze zadanie, niż budowę namiotów, choćby dla najbardziej godnych czci ludzi. Ze swoi-

mi porywami Piotr jest nam szczególnie bliski. Nam Polakom. On ma bardzo podobną naturę do naszej. Niemal identycznie jak my reaguje na pewne zjawiska. Umiemy deklamować i to z głębi serca, nasze przywiązanie do Jezusa i przyśięgamy, że nie opuścimy Go, ale w ogniu próby miękniemy jak wosk, obojętniejemy na sprawy wiary, gdy ta stanie się przeszkodą w uzyskaniu doraźnej korzyści.

Ty, Piotrze, tyle razy słyszałeś zapowiedź Mistrza o tym, że czeka Go cierpienie i śmierć, a następnie chwalebne zmartwychwstanie, jednak w cud zmartwychwstania nie uwierzyłeś. Dopiero widok Jezusa w chwale umocnił twoją wiarę. Nawróciłeś się Piotrze, więc teraz zgodnie z nakazem jaki otrzymałeś od Chrystusa utwierdzaj nas w dobrym. Proś o skuteczne łaski dla wszystkich ludzi o podobnym usposobieniu do twego. Niech pokusa wynoszenia się nad innych, nie ma przystępu do naszego serca. Wspieraj nas modlitwą, byśmy mieli chęć do budowania duchowych przybytków w naszych sercach i w duszach naszych bliźnich dla Chrystusa naszego Pana i Zbawiciela. Niech składają się na niego wszystkie prawdy Objawione, a nie tylko te, które nam pasują. Przybytek nadziei, że za życie zgodne z wiarą oblecze nas Pan w szatę nieśmiertelności i pozwoli żyć wraz z sobą w chwale Ojca.

Budujmy więc na Taborze naszych serc te niesłychanie ważne i potrzebne przybytki wiary, nadziei i miłości. I pamiętajmy o tym, co powiedział Apostoł Paweł: „Teraz ważne są trzy rzeczy..., a z nich największa jest miłość” (1 Kor 13).

Ks. A.B.

DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO PRAWNE

W ostatnich miesiącach szybko, wręcz błyskotliwą karierę polityczną w śródkach społecznego przekazu robi hasło głoszące, że obywatel może czynić to wszystko czego mu prawo nie zabrania. Hasło to ma odzwierciedlać przemiany ustrojowe zmierzające do demokratyzacji i liberalizacji życia społeczno-politycznego, a jednocześnie stanowić ideę przewodnią reform gospodarczych. Nie jest ono niestety uzupełnione innym bliźniaczym hasłem, pozostającym z nim w logicznym związku, a głoszącym, iż państwo może czynić to na co mu prawo pozwala względnie to do czego go prawo upoważnia. Bez tego uzupełnienia swoboda działań obywatela, poza sferą zakazaną przez prawo, staje pod znakiem zapytania.

Wyłania się od razu pytanie? Skąd wywodzą się te hasła i co one wyrażają? Dla większości prawników odpowiedź jest jasna. Wyraża się w nich idea, względnie koncepcja państwa prawnego, państwa, w którym rządzi prawo. W państwie prawnym nie tylko obywatele podlegają prawu, ale obowiązek przestrzegania prawa spoczywa na wszystkich, bez wyjątku organach państwowych. W państwie prawnym prawo określa organizację, kierunki, granice i formy działania całego aparatu państwowego. Prawo ustala też zakres i sposoby ingerencji w sferę praw i wolności indywidualnych. Całe życie państwa prawnego porusza się na zawiasach prawa.

Przedmiotem mego wykładu jest państwo prawne i to w wydaniu demokratycznym, czyli demokratyczne państwo prawne. Różnica między państwem prawnym, a demokratycznym państwem prawnym polega na tym, że państwo prawne rządzone jest przez prawo, a demokratyczne państwo prawne rządzone jest również przez prawo, ale prawo tworzone w sposób demokratyczny. Demokratyczne państwo prawne uważane jest współcześnie za najcenniejsze osiągnięcie nauki prawa. Jego wartość tkwi w zapewnieniu bezpieczeństwa i poszanowania praw jednostki, w powstrzymaniu rządzących przed samowolą, arbitralnością i nadużywaniem prawa, w zagwarantowaniu społeczeństwu decydującego wpływu na treść prawa. Wprowadza bowiem rozbudowany i zróżnicowany zestaw instytucji, rozwiązań i gwarancji prawnych, których

celem jest zapewnienie rządów prawa w państwie. Demokratyczne państwo prawne — w ocenie wielu teoretyków — stanowi swoistą konstrukcję, swego rodzaju wzorzec, który dzięki preferowaniu formalno-prawnych instytucji i rozwiązań tworzących niezbędne przesłanki praworządowego działania organów państwowych może znaleźć zastosowanie i wykazać swą użyteczność praktyczną w różnych rzeczywistościach społeczno-politycznych.

Geneza idei podporządkowania państwa, a konkretnie rządzących, prawu sięga starożytności. Już wówczas stawiano sobie pytanie, czy prawo mają podlegać tylko rządzeni, a rządzący są od tego obowiązku zwolnieni. Odpowiedź formułowana przez współczesnych była pozytywna. Hipereides, ateński mówca z IV wieku przed naszą erą głosił, że prawa w demokracji winny być panem obywateli. Ale prawa przez nich samych tworzone. W myśli polityczno-prawnej średniowiecza i czasów późniejszych występował nurt, który uzasadniał i bronił poglądu nakazującego władzy podporządkowanie się prawu. Przeciwstawiał się on zawsze licznym prawnikom dworskim, którzy głosili pogląd przeciwny, stawiający władcę ponad prawem. Ale w wypadku naruszenia przez panującego prawa jego odpowiedzialność mogła przybrać jedynie charakter moralny. Była to opinia przeważająca. Jedynie nieliczni postulowali zastosowanie wobec władcy gwałcącego prawo różnych form oporu, aż do usunięcia go z tronu włącznie. Rzadko jednak taki postulat zamieniał się w obowiązującą zasadę prawną, jak to miało miejsce w Polsce, gdzie w artykułach henrykowskich figurował artykuł przewidujący wypowiedzenie królowi posłuszeństwa w wypadku postępowania wbrew prawu.

Idea państwa prawnego pojawiała się jako koncepcja 18 wiecznego konstytucjonalizmu burżuazyjnego. Państwo prawne stanowiło przeciwieństwo państwa absolutnego, państwa rządzonego przez siłę i samowolę. W reakcji na system prawno-ustrojowy państwa absolutnego pisarze polityczni oświecenia wypracowali pierwsze założenia państwa prawnego. Wyrażały je zasada konstytucjonalizmu, zasada podziału władzy, niezawisłość sądownictwa, uznanie ustawy za podstawowe źródła two-

żenia prawa, podporządkowanie administracji prawu. Zasady te wiązano z demokratycznym trybem tworzenia prawa.

Geneza demokratycznego modelu państwa prawnego tkwiła w inspirujących myślach i poglądach J.J. Rousseau. Jego koncepcja suwerenności ludu, niezbywalnej i niepodzielnej stała się wiodącą przesłanką demokratycznego sposobu tworzenia prawa. Podstawowe zadanie suwerennego ludu polegało na tworzeniu ustaw, traktowanych jako wyraz woli powszechnej. J.J. Rousseau stwierdzał, że „wszelka ustawa, której lud we własnej osobie nie uznał, jest nieważna, nie jest wcale ustawą”. Lud twórca prawa — jego zdaniem — powinien także sprawować stałą kontrolę nad rządem, wykonującym prawa, bo ten skłonny jest, zarówno do uzurpowania władzy suwerena jak i do popełnienia nadużyć.

W rozwoju historycznym demokratyczny model państwa prawnego znajdował poparcie wszystkich postępowych kierunków politycznych. Demokracja zabezpieczała w najwyższym stopniu harmonię między porządkiem prawnym, a wolą większości obywateli. Stwarzała przekonującą przesłankę przestrzegania przez nich prawa. Podlegali wówczas prawo, które sami tworzyli. Z kolei demokracja polityczna mogła być realizowana jedynie w państwie prawnym, posiadającym rozbudowany katalog instytucji i gwarancji zapewniających legalizm działania organów państwowych.

Demokratyczne państwo prawne daje też największą gwarancję uwzględniania w tworzonej prawie podstawowych wartości aprobowanych przez większość społeczeństwa. Uznaje się, że wartości te, obejmujące powszechnie uznawane zasady moralności, prawa człowieka, wartości polityczne, stanowią dyrektywy obowiązujące twórców prawa. Głoszony jest też pogląd, że ustawy sprzeczne z tymi wartościami nie uzyskują charakteru prawa.

Demokratyczny tryb tworzenia prawa zapobiega petryfikacji tego katalogu wartości. Ułatwia kompromisy między konkurencyjnymi wartościami. Pozwala w miarę przemian jakimś pluralistyczne społeczeństwo na wymianę wartości, względnie wprowadzenie nowych.

Kościół pw. św. Antoniego w Świdnicy



W dniu 17 lipca 1988 roku — po zakończeniu remontu — odbyła się uroczystość poświęcenia kaplicy Kościoła Polskokatolickiego pw. św. Antoniego w Świdnicy. Poświęcenia kaplicy doko-

nał bp. Wiesław Skołucki — ordynariusz diecezji wrocławskiej. Obok publikujemy wiersz ks. Mariana Kościńskiego — proboszcza parafii polskokatolickiej w Świdnicy.

Mocą ducha

Mocą ducha
trzeba rozpocząć każde dzieło
w doczesnym trudzie
w codziennym naszym istnieniu

mocą ducha
trzeba napełnić każde serce
każdy umysł
by posiąść życie na zawsze
także w cierpieniu

mocą ducha
trzeba otoczyć każdą przyjaźń
i ludzkie dobro
i wszelkie dzieła miłości

mocą ducha
trzeba potwierdzić TU
NASZĄ OBECNOŚĆ
WEJŚĆ W NURT HISTORII
W TYM WIEKU
TAKŻE DLA POTOMNOŚCI

Ks. MARIAN KOŚCIŃSKI

Tydzień Modlitwy o Jedność Chrześcijan w Lublinie



Fragment Pisma św. odczytała przedstawicielka Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego



Chór nauczycieli

W dniu 22 stycznia br., w parafii polskokatolickiej pw. Wniebowzięcia NMP w Lublinie została odprawiona Msza św., podczas której modlono się o jedność chrześcijan. Mszę św. celebrował ks. Stefan Tokarski z Dąbrówki, a Słowo Boże wygłosił ks. dziekan Bogusław Wołyński. Kolędy śpiewał chór nauczycieli (50 osób) ze szkół wyższych, średnich i podstawowych. Kaplicę wypełnili wierni z różnych Kościołów, złączeni wspólną modlitwą o jedność chrześcijan, czyli o wierność modlitwie arcykapłańskiej Jezusa.

W dniu 23 stycznia br., o godz. 12.15 — po raz pierwszy — duchowny Kościoła Polskokatolickiego, ks. dziekan Bogusław Wołyński głosił Słowo Boże w kościele akademickim KUL. Natomiast Instytut Ekumeniczny KUL przekazał ofiarę pieniężną na budowę kościoła polskokatolickiego w Lublinie. Jesteśmy przekonani, że ten wielki krok naprzód w dziele jedności chrześcijan, jest znakiem nowych, ekumenicznych czasów.

**Chwała niech będzie za to wszystko Bogu.
KRONIKARZ PARAFIALNY**

EKUMENIA — co to jest?

- Ekumenia to proces; struktury ekumeniczne, jak Światowa Rada Kościołów i krajowe rady ekumeniczne mają charakter służebny i nie są celem same dla siebie.
- Jedność ekumeniczna chrześcijan wskazuje na jedność rodzaju ludzkiego jako warunek powszechnego pokoju.
- W służbie Kościoła, ekumenii, pokoju i ludzkości posługujemy się słowem.
- Spotkanie ekumeniczne z Papieżem Janem Pawłem II w dniu 17 czerwca 1983 r.

Co wiesz na temat ekumenii?

W poznaniu tego zagadnienia cenną pomocą służyć Ci może, drogi Czytelniku, książka ks. prof. Witolda Benedyktowicza — profesora Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie. Autor, jako tzw. visiting professor, wygłaszał wykłady w zagranicznych i krajowych uczelniach, m.in. University of Illinois, Emory University, Goshen College, Elkhart Mennonite Theological Seminary, Princeton Theological Seminary, Uniwersytet w Bonn, Uniwersytet w Siegen, Akademia Teologii Katolickiej w Warszawie, Uniwersytet Jagielloński i in.

Tytuł książki brzmi: „EKUMENIA — POKÓJ — POJEDNANIE”

Książka ta ukazała się nakładem naszego Wydawnictwa.

Objętość książki wynosi 235 stron. Cena zł 650.—

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie pod adresem:

Administracja Instytutu Wydawniczego im. A. F. Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02—169 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym

ZAMÓWIENIE	
WYPELNIJ CZYTELNIENI!	Zamawiam książkę pt.: „Ekumenia—Pokój—Pojednanie”
	ilość egzemplarzy
	Imię i nazwisko zamawiającego
	Adres

KALENDARZ KATOLICKI NA ROK 1989

Jak co roku, nasze Wydawnictwo oferuje Czytelnikom nowy Kalendarz Katolicki, będący znakomitą lekturą dla każdego, kto interesuje się religią, ekumenią, historią i literaturą piękną. Każdy znajdzie w nim coś dla siebie, także i nasi najmłodsi Czytelnicy.

Piękna, barwna okładka o tematyce religijnej stanowi dodatkową wizualną atrakcję Kalendarza na rok 1989. Objętość książki wynosi 250 stron, cena zł 400.

Prosimy o wypełnienie zamówienia i przesłanie pod adresem:

Administracja Instytutu Wydawniczego
im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego
ul. Czardasza 18
02-168 Warszawa

Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.

Z M Ó W I E N I E	
WYPELNIJ CZYTELNIENI! (Imię i Nazwisko zamawiającego)
 (adres: ulica, nr domu, nr mieszkania, miasto, wieś, kod, województwo)
	Zamawiam egz Kalendarza Katolickiego, na rok 1989.
	Wysyłka nastąpi za zaliczeniem pocztowym.
 (Podpis zamawiającego)

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

ŚWIAT

KRAJ

Przewodniczący RK PRON, Jan Dobraczyński, stojący na czele komitetu organizacyjnego obchodów 50-lecia wybuchu II wojny światowej, realizując wnioski wypracowane przez komitet, zwrócił się do przewodniczącego Rady Państwa Wojciecha Jaruzelskiego o przywrócenie obywatelstwa polskiego generałowi Władysławowi Andersowi. Wystąpił także o opublikowanie nazwisk kilkudziesięciu oficerów i działaczy politycznych pozbawionych na mocy ustawy z 1946 roku obywatelstwa. Sprawie tej nadano wówczas duży rozgłos propagandowy, natomiast ustawa anulująca poprzednią nie została nigdy publicznie ogłoszona. Dla upamiętnienia niesłusznie wyrządzonej krzywdy, zażądaliśmy moralnego celowe byłoby podanie tego faktu do publicznej wiadomości z najwyższych trybun państwowych.

28 lutego w Lublinie odbyła się manifestacja przeciwko budowie w Polsce elektrowni atomowych. Zorganizowała ją grupa młodych ludzi zrzeszonych w tzw. federacji zielonych. Zbirano podpisy pod listem do Sejmu.

W roku 1987 było w Polsce ponad 11 mln 200 tys. osób w wieku przedprodukcyjnym, w wieku produkcyjnym — 21 mln 850 tys. osób, zaś w wieku poprodukcyjnym — 4 mln 600 tys. osób, z czego aż 3 270 tys. kobiet. Na wsiach na 4 mln 43 tys., mężczyźn w wieku produkcyjnym przypada zaledwie 3 mln 700 tys. kobiet.

Według GUS średnia płaca w styczniu br. wynosiła w pięciu podstawowych działach 66 900 zł, będąc wyższą o 95% od stycznia 1988 r.

Rzecznik praw obywatelskich, prof. Ewa Łętowska, zwróciła się do ministra transportu, żeglugi i łączności informując, że otrzymuje coraz więcej skarg na przetrzymywanie korespondencji z zagranicy i wysyłanej za granicę z Polski przez urzędy pocztowe.

Zima traktowała nas w tym roku łagodnie, a mimo to Warszawa wciąż przeżywała awarie ciepłownicze. W 1978 roku zanotowano ich 744, w 1985 — 2543, a w 1987 aż 5470. Przyczyną awarii jest nie tylko niesprawny system rurociągów, ale używanie wiślanej wody, nad miarę zasolonej i powodującej przyspieszoną korozję przewodów. Poprawa sytuacji może nastąpić dopiero za trzy lata, gdy do Siewierka doprowadzi się wodę ze Świdra, rzeki niezasolonej.



Obrady „okrągłego stołu” — wciąż w centrum zainteresowania opinii publicznej: Na zdjęciu — zespół ds. gospodarki i polityki społecznej.

NRD kategorycznie odrzuca twierdzenia Parlamentu Zachodnioeuropejskiego w Strasburgu o naruszenie praw człowieka w tym kraju. Agencja ADN napisała m.in. „Grupa określająca siebie jako organizacja pomocy więźniom, Amnesty International, pozostająca w ścisłych kontaktach z licznymi zachodnimi służbami wywiadowczymi, podjęła próbę rozpowszechnienia w Parlamencie Europejskim w Strasburgu sfalszowanych materiałów wymierzonych przeciwko NRD. Wysuwa się tam kłamliwe stwierdzenie, że setki obywateli NRD skazuje się rocznie na tajnym postępowaniu na karty więzienia ze względów politycznych”.

„Interpretujemy to jako propozycję, która powinna zostać rozpatrzona i dokładnie przeanalizowana” — powiedział premier Węgier, Miklos Nemeth o stwierdzeniu czołowego radzieckiego ekonomisty Olega Bogomołowa, który nie wykluczył przyszłej neutralności Węgier.

W Budapeszcie zorganizowano konferencję pn. „Solidarność robotnicza '89”. Uczestniczyło w niej ok. 120 osób, głównie robotników. Po całonocnej dyskusji postanowiono powołać do życia związek zawodowy „Solidarność Robotnicza”. Związek ten pragnie aktywnie bronić interesów społeczeństwa, starając się na drodze mediacji rozwiązywać nabrałymi problemy: walczyć o pluralizm związkowy, o prawo do godziwej egzystencji, o złagodzenie inflacji i jej następstw, które uderzają w robotników. Uczestnicy konferencji wystosowali kilka listów, m.in. do premiera Miklosa Nemetha. Zwrócono w nim uwagę na pogarszające się warunki życia mieszkańców Węgier. Zaprotestowano przeciwko budowie zapory wodnej na Dunaju w Nagymoros, zażądano likwidacji Milicji Robotniczej i zmniejszenia wydatków wojskowych, ograniczenia wpływu Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej na działalność państwa.

Węgrzy zamierzają wstrzymać od 1990 roku import dwusuwowych samochodów produkcji NRD typu trabant. Decyzja ta ma na celu zmniejszenie zanieczyszczenia powietrza. Straty spowodowane przez zatrucie atmosfery ocenia się na 276 mln dol. rocznie. Jest zaś stwierdzone, że trabant, najtańszy samochód w krajach RWPG, wydziela w porównaniu z czerosuwami dziesięciokrotnie więcej tlenku węgla. Obecnie na Węgrzech na 10,6 mln samochodów przypada 1,7 mln proc. odbiega od standardów europejskich.



Wojska radzieckie opuściły Afganistan. Na zdjęciu — jedna z ostatnich kolumn radzieckich czołgów przekracza granicę afgańsko-radziecką.

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

W TELEGRAFICZNYM SKRÓCIE

Przejawy wandalizmu w każdym społeczeństwie budzą uzasadniony sprzeciw. Nie jest usprawiedliwiona bowiem dewastacja społecznego mienia bez względu na to, czy dotyczy ona pojedynczej wybitej szyby czy setek pociętych żyłkami miejsc w pociągach i autobusach. W jednym i drugim przypadku dewastacja uderza przede wszystkim w pracę i trud drugiego człowieka, a więc w gruncie rzeczy wymierzona jest w osobę ludzką. Oprócz moralnych są także materialne koszty wandalizmu, które ponosi całe społeczeństwo. Biorąc zaś pod uwagę, że wszelkie dobra wytwarzane przez ludzi mają służyć przede wszystkim im samym, wandalizm działający w gruncie rzeczy przeciwko sobie, choć, niestety, najczęściej nie są świadomi tego faktu.

Przyczyn podobnego zjawiska należy szukać w ich nieprzystosowaniu lub wręcz wyobcowaniu społecznym, co z kolei sprzyja agresywnym formom zachowań. Przejawiają się one między innymi w chęci niszczenia rozmaitych przedmiotów, najczęściej użyteczności publicznej. Przykłady tych zniszczeń są nadto widoczne. Ofiarą bezinteresownej dewastacji padają miejskie budki telefoniczne, poręcze na klatkach schodowych, windy, siedzenia w autobusach i pociągach podmiejskich i dalekobieżnych. Jaką korzyść odnosi z owych zniszczeń wandal? Żadnej. Po prostu — chęć zniszczenia przerasta tu wszelkie hamulce. Chęć zniszczenia może być tu także przejawem nie wyładowanej agresji, która w ten sposób właśnie zaznacza swoją obecność.

Niewątpliwie każdy z przytoczonych faktów jest zatrważający, zwłaszcza, że obraz naszych miast, w tym także stolicy, wskazuje na nasilanie się zjawiska. „Działalność” marginesu, rozmaitych rozwydrzeńców daje się zauważyć nie tylko w dzielnicach peryferyjnych, do czego zdążyliśmy się już przyzwyczaić, ale także w centrum metropolii. Dewastacji mienia towarzyszą ponadto inne „swojskie” obrzydki, jak chociażby coraz częściej widziani zataczający się pod wpływem alkoholu obywatela, którzy albo podpierają latarnie, albo też śpią na miejskich ławkach czy trawnikach. Wobec powyższych faktów określenie degrengolady samo ciśnie się na usta, a biorąc pod uwagę stopniowe obniżanie się granicy wieku przestępców i osób uzależnionych od alkoholu czy narkotyków, perspektywa wydaje się być co najmniej dramatyczna.

Piszę te słowa, będąc pod silnym wrażeniem wydarzenia, jakie miały miejsce niedawno w samym centrum stolicy w lutym br. Oto grupy rozwydrzonych wyrostków zorganizowały sobie swoisty „happening”, w czasie którego dając wyraz swej nieprofesjo-

Z zagadnień dogmatyki katolickiej

Łaska Boża

Kilka gawęd poświęcimy teraz na przypomnienie ostatecznego celu człowieka, objawionego nam w Biblii, a wyczuwanego sercem i umysłem. Jest nim wieczne szczęście z Bogiem w krainie nieśmiertelności. To niesłuchanie radosna prawda wiary. Prawda ta byłaby z ogromną wdzięcznością przyjmowana przez wszystkie pokolenia, gdyby była możliwa do sprawdzenia zmysłami, a nie pozostawała wyłącznie w sferze wiary. Tymczasem musi pozostać niesprawdzalną, gdyż dotyczy nowego życia, które Bóg przygotował w nagrodę dla tych, którzy Go miłują.

Nie oznacza to jednak, że nie możemy zdobyć wyobrażenia o walorach Bożych prezentów. Mówi o nich Objawienie. Mówi też cała doczesność, widzialne i duchowe dobra, którymi człowiek dysponuje. Wszystko, co nas otacza, otrzymaliśmy od Stwórcy. Sam rozum podpowiada: Skoro Bóg dał aż tyle, czy nie może dać jeszcze więcej? Może, i chce. Sam o tym ludziom powiedział. Zaplanował uratować całą ludzkość przewidując nasze nadużywanie wolności czyli upadek w grzech. Grzech Adama i całe morze ludzkiej niegodziwości i brudów nie zraziło Go. Nie przeklął na wieki upadłej ludzkości, i nie zostawił jej w upodleniu. Powodowany miłością wysłał swego Syna, by w ludzkiej postaci ratował błądzących. Srożył się wprawdzie nad światem gniew Boży, wywołany obrazą Nieskończonego Majestatu, ale miłość i przebaczenie okazały się u Boga silniejsze niż gniew.

Nie zrezygnował nasz Ojciec niebieski z planów, by podzielić się z człowiekiem pełnią swojej chwały i wiecznej szczęśliwości. Mówi o tym niesłuchanie wyraźnie i jednoznacznie początek Listu do Efezjan: „W Jezusie Chrystusie wybrał nas Bóg przed założeniem świata, abyśmy święci i nieskalani chodzili przed Jego Obliczem. Z miłości przeznaczył nas dla siebie jako przybranych Synów przez Jezusa Chrystusa, według decyzji własnej Woli, ku chwale swego Majestatu i łaski, którą obdarzył nas w Umiłowanym”. Zanim jeszcze zaczęliśmy istnieć jako ludzie w pierwszych naszych rodzicach, już nas ukochał miłością nieskończoną i niezmierzoną. Obrął za dzieci i obdarzył, bez jakichkolwiek naszych zasług, pełnią swego błogosławieństwa. Przeznaczył nas do szczęścia w drugim życiu.



Rys. Jerzy Mierziak

Naukę o przeznaczeniu do życia w chwale Bożej wszystkich ludzi w nowym życiu nazywamy predestynacją. W dawnych wiekach opacznie rozumiano tę, z gruntu niesłuchanie radosną, prawdę o przeznaczeniu. Sądźono bowiem (i dziś czasem taki pogląd bywa wyznawany), że Bóg jednych przeznaczył do zbawienia, a innych do potępienia. Dostąpią zbawienia tylko ci, których Bóg będzie chciał widzieć w swoim niebieskim domu. To krzywdzące rozumowanie. Mówić możemy tylko o przeznaczeniu do chwały. Ojciec niebieski nikogo z góry nie przeznacza na odrzucenie i potępienie. Święty Paweł w I Liście do Tymoteusza stwierdza: „Bóg pragnie, by wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do poznania prawdy”, w innym miejscu Biblia uczy: „Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz tego, aby się nawrócił i żył”.

Wybranie do wiecznego życia i samo życie z Bogiem w nowym świecie, wszystko, co nam ułatwia i umożliwia uzyskanie czy pomnożenie załóżek tego nadprzyrodzonego życia już w doczesności, wszelkie dobra duchowe i materialne otrzymywane przez każdego z nas wprost od Stwórcy powinniśmy uważać za dar Boży dany nam darmo. Objawienie wszystkie te dary dane dar-

mo określa wspólnym mianem łaski Bożej. Można powiedzieć, że świat widzimy przez pryzmat Objawienia — tak widzialny jak też niewidzialny — mieści się w kategoriach łaski. Pełnią łask jest sam Bóg. Teologowie rozpracowali tę naukę i dzielą łaskę na uświęcającą i uczynkową. W każdym katechizmie znajdziemy takie określenia łaski: Łaska uświęcająca jest to dar Boży, który nam daje życie nadprzyrodzone i czyni nas dziećmi Bożymi. Łaska uczynkowa jest to pomoc boża do spełnienia dobrych uczynków.

Z długoletniego doświadczenia duszpasterskiego wiem, że nauka o łasce, podobnie jak o jej głównym Dawcy — Duchu Świętym, nie jest dobrze znana ludziom. Wiąże się to z jej wielozakresowością i różnorodnością. Właśnie z tej racji w naszych katechezach chcemy możliwie najprościej ukazać istotę i potrzebę łaski. Samo słowo „łaska” to tłumaczenie łacińskiego wyrazu „gracia” lub greckiego „charis”. Obydwa te wyrażenia uległy spolszczeniu i niewiele wspólnego mają z teologią. Pierwsze oznacza naturalny wdzięk, drugie występuje w przymiotniku „charytatywny” na określenie niesienia pomocy biednym.

Ks. A. BIELEC

Powstanie i „złoty wiek”

Kościół Utrechcki

Tym, który najpełniej i najtrwalej głosił w Holandii Ewangelię, był św. Willibrord.

Urodzony w Yorkshire w roku 657 lub 658, od najmłodszych lat wychowywany był w klasztorze Ripon (na granicy Anglii i Szkocji) z regułą św. Benedykta. W wieku lat 20 Willibrord wyjechał do Irlandii i wstąpił do klasztoru Rathmilsigi, którego zwierzchnikiem był wówczas Egbert, człowiek bardzo energiczny i mądry. On to właśnie zachęcił młodego Willibrorda, by ten szedł głosić Ewangelię wśród pogan.

W roku 690 Willibrord, wraz z dwunastoma współtowarzyszami przybył na kontynent. Znalazł się u ujścia Renu, niedaleko dzisiejszego miasteczka Katwijk. Miał wówczas 33 lata.

Ewangelia była już kiedyś w tych okolicach głoszona. Przed Willibrordem biskup Kunibert (zm. w 663 r.), przyjaciel i doradca króla Dagoberta, ufundował niewielki kościółek w Wiltaburgu — miejscu, gdzie dziś znajduje się Utrecht. Na początku V wieku działał tu św. Serwacy, a wśród innych, głoszących na tych terenach Dobrą Nowinę, wymienić trzeba np. św. Bawona, Liwiniusza, Wilframa — arcybiskupa Sens, Wilfrieda — przeora z Ripon, pierwszego misjonarza przybyłego tu z Anglii.

Prawie cała ta praca misjonarska poszła jednak wniwecz za czasów króla Radbuda, który, przeciwnie do swego poprzednika, króla Agilda (który zezwolił na działalność Wilfrieda i którego wielu dworzan zostało wówczas ochrzczonych), unieścił dotychczasowe osiągnięcia, a nawet zaczął beztłoniście prześladować chrześcijan.

Tak więc, przybываяc w te okolice, Willibrord nie znalazł tu praktycznie żadnego śladu wiary chrześcijańskiej. Dzięki owocom swej wytrwałej pracy ten właśnie święty uważany jest za apostoła Holandii i założyciela Kościoła Utrechckiego.

Tuż po swym przybyciu na te ziemie Willibrord złożył Radbudowi wizytę w Wiltaburgu, chcąc uzyskać odeń zgodę na głoszenie Ewangelii. Ponieważ jednak Radbud sprzeciwił się temu, Willibrordowi nie pozostało nic innego, jak opuścić te terytoria i zwrócić się do Franków. Uzyskał wówczas poparcie Pepina z Herstalu, który w 691 roku zwyciężył Radbuda.

Przed rozpoczęciem swej działalności misjonarskiej Willibrord odbył podróż do Rzymu, gdzie papież Sergiusz I dał mu prawo głoszenia Ewangelii. Po powrocie Willibrord przez kilka lat (691—695) nauczał w krajach położonych na południe od Renu.

Jeden z jego towarzyszy, Suitbertus, został wówczas wyświęcony na biskupa przez Wilfrieda, arcybiskupa Yorku. Dziś wydaje się to dziwne, ale uważano wówczas w Anglii, że Willibrord nie pragnął zostać biskupem, a raczej przeorem klasztoru, który założył w Utrechcie. Marzeniem jego było, aby klasztor ten stał się drugim Riponem i pod jego zwierzchnictwem był centrum misyjnym na kraje Europy północnej.

Pepin nie zgodził się jednak na nominację Suitbertusa. Jego celem było bowiem utworzenie Ko-

ścioła niezależnego, podzielonego na diecezje, pod najwyższym zwierzchnictwem Willibrorda jako arcybiskupa. Suitbertus, nie mogąc więc sprawować swych funkcji, wyjechał po kilku latach do Westfalii.

W roku 695 Willibrord, mając wciąż Pepina za protektora, raz jeszcze wyruszył do Rzymu, aby tam uzyskać święcenia biskupie. Papież Sergiusz I dokonał tego aktu w listopadzie 695 roku i mianował go arcybiskupem Fryzji. Po powrocie z Rzymu Willibrord otrzymał od Pepina Utrecht na siedzibę biskupią.

Wybudował tu dwa kościoły: pw. Zbawiciela i pw. św. Marcina, przy którym założył szkołę klasztorną. Z tej właśnie szkoły wyszło wielu duchownych, którzy dobrze zasłużyli się w nawracaniu Holandii i krajów sąsiednich.

Władzę biskupią sprawował Willibrord przez 50 lat, podczas których głosił Ewangelię również w tej części Fryzji, która była podporządkowana Radbudowi, i wśród Duńczyków. Nawrócił wielu pogan, zakładał klasztory, budował kościoły, wyświęcił również kilku biskupów pomocniczych.

Willibrord zmarł 7 listopada 739 roku i został pochowany w kościele w Echternach.

Po jego śmierci Kościołem kierował biskup Bonifacy, współtowarzysz Willibrorda, również misjonarz, lecz działający głównie na terenie Niemiec. W roku 754 biskup Bonifacy i 52 osoby udawali się do północnych rejonów kraju. W drodze zaskoczeni zostali przez pogan i zamordowani.

Po śmierci Bonifacego Kościół przeszedł pod administrację jednego z jego uczniów i towarzysza wypraw misyjnych, ojca Grzegorza. To właśnie dzięki niezwykle silnej osobowości tego człowieka i dzięki jego energii i entuzjazmowi wspomniana wcześniej szkoła klasztorna założona przez Willibrorda przeżyła wielki rozwój, stając się centrum duchowym i naukowym kraju. Przybywali tu liczni uczniowie, przede wszystkim z Francji, Anglii i Niemiec. Utrecht ze swą szkołą św. Marcina stał się więc dla młodych Kościołów Europy północnej tym, czym był Ripon w Anglii: ośrodkiem kultury i centrum naukowym.

Również Karol Wielki przejawiał duże zainteresowanie rozwojem Kościoła. W wielkim królestwie Karola Wielkiego Kościołem kierowała administracja przez tworzenie biskupstw, rozwój parafii, oznaczanie ich granic. Kościół Utrechcki również został temu podporządkowany i wraz z kilkoma biskupstwami Belgii i zachodnich Niemiec przyłączony został do okręgu Kolonii.

W IX wieku pojawiali się liczni biskupi, którzy oddali Kościołowi wielkie zasługi, jednak widać już było nadchodzące powszechne wówczas choroby Zachodu; najazdy normandzkie wkrótce po śmierci Karola Wielkiego, osłabiający państwo podział cesarstwa, konflikty cesarstwa z papieżem. Wszystko to nie ułatwiało Kościołowi pracy nad pogłębieniem wiary wśród podporządkowanych mu narodów.

W drugiej połowie średniowiecza biskupi utrechccy stają się mimo to potężnymi możnowładcami i w tym czasie cieszą się prawdziwą suwerennością. Ten właśnie okres zostanie później nazwany „złotym wiekiem” Kościoła Holandii.

(Fragm. książki B.W. Verheya „Kościół Utrechcki” — wybór i przekład — ed)

nalnej „pasji twórczej” wymalowały na gablotach i witrach domów handlowych rozmaite bohemy, narażając dyrekcję przedsiębiorstwa D.T. „Centrum” na wielomilionowe straty. Aż wierzyć się nie chce, ale rzecz miała miejsce w biały dzień, na oczach przechodniów... Czyżby działali przez zaskoczenie?...

Inny przykład, 18 lutego w sobotę o godzinie 22-jej kończą się zwykle „seanse” dyskotekowe w osławionym „Parku” przy Al. Niepodległości w Warszawie. Nie opodal wznosi się dostojny gmach SGPiS-u oraz oddalony o jakieś 300 m budynek GUS-u. Przy Wiśniowej znajduje się także komenda MO... Zadziwiająco, ale jakoś nikt nie dostrzega, że o tej właśnie porze w każdą bez mała sobotę przemierzają ten odcinek podchmielone, agresywne hordy bywalców wspomnianej dyskoteki. Pomijając niewybredne słownictwo, dopuszczają się również innych wybryków, jak chociażby w tym właśnie dniu (18 lutego), kiedy doszło niemal do staronowania tramwaju linii 24, który pod naporem kilkudziesięciu rozhuśtanych wyrostków omal nie wyskoczył z szyn! Pojedynczy pasażerowie niewiele mieli w tym wypadku do powiedzenia, podobnie jak i ci nieliczni czekający na przystankach.

Przyznam, że dużą niefrasobliwość wykazują w tym momencie władze miasta, które nie potrafią lub nie chcą zadbać o szczególny nadzór podobnych miejsc. Przypuszczam również, że organizatorzy wspomnianych imprez także powinni czuć się bardziej odpowiedzialni za organizację wspomnianych spotkań. Samo zainkasowanie za wstęp i puszczenie „na żywioł” tego, co nazywają rozrywką dla młodzieży w gruncie rzeczy z rozrywką niewiele ma wspólnego. Osobiście nie mam nic przeciwko samym dyskotekom, o ile oczywiście potrafią one zagwarantować kulturalną formę zabawy w granicach nie narażającej nikogo na szwank swobody. Mam jednak świadomość, że dobrej zabawy należy uczyć, gdyż prawdziwa zabawa jest sztuką. Tymczasem dzisiejsze nastolatki bawić się nie potrafią, utożsamiając z zabawą to, co sprowadza się do szarpaniny i wrzasku, „zakrapianej” w dodatku alkoholem. Odpowiedzialni za rozrywkę a także za wychowanie mają zatem do wyboru: albo uczyć młodzież dobrej zabawy, albo zapewnić bezpieczeństwo Bogu ducha winnym mieszkańcom. Warto się nad tym zastanowić.

DEMOKRATYCZNE PAŃSTWO PRAWNE

cd. ze str. 3

Współczesne, demokratyczne państwo prawne tworzy zespół instytucji i rozwiązań prawnych wzajemnie ze sobą powiązanych i od siebie zależnych, zarówno pod względem organizacyjnym jak i funkcjonalnym. Ich zadanie polega na zapewnieniu w sposób pośredni lub bezpośredni funkcjonowania całego aparatu państwowego w sposób zgodny z prawem. Filary nośne konstrukcji demokratycznego państwa stanowią: 1) zasada konstytucjonalizmu, 2) suwerenność ludu lub narodu, 3) podział władzy, 4) uznanie ustawy za podstawowe źródło tworzenia prawa, 5) niezawisłość sądownictwa, 6) instytucje samorządowe, 7) konstytucyjne gwarancje praw i wolności obywatelskich. Natomiast o funkcjonowaniu demokratycznego państwa prawnego decyduje system kontroli przestrzegania prawa przez organy państwowe.

1. Podstawę konstrukcji demokratycznego państwa prawnego stanowi konstytucja. Określa ona organizację, kompetencje i tryb funkcjonowania najwyższych organów państwowych oraz ustala sposób stanowienia i wykonywania prawa. Konstytucja tworzy ramy prawne i ustanawia wytyczne dla działalności zróżnicowanego zespołu organów państwowych, określa legalny sposób uzyskiwania i utraty władzy państwowej przez partie polityczne, wprowadza gwarancje i wytycza granice ingerencji państwa w prawa i wolności jednostki. Nadawana jest jej większa trwałość aniżeli ustawom zwykłym. Pragnie się w ten sposób zagwarantować stabilność porządku prawnego, mającą istotną wartość społeczną, tak dla jednostki jak i dla ogółu. Nadzędność konstytucji w systemie norm prawnych państwa przejawia się: a) w utrudnieniu dokonywania jej zmian, b) w odpowiedzialności funkcjonariuszy państwowych za jej naruszenie, c) w zgodności uchwalonych ustaw i innych aktów normatywnych z konstytucją. Ponieważ konstytucja stanowi podstawę organizacji i funkcjonowania państwa prawnego, wymaga się od jej twórców jasności i precyzji sformułowań, zawartych w jej normach, wykluczających rozbieżną interpretację jej postanowień oraz rezygnację z treści ideologicznych i politycznych.

Te postulaty rozciąga się na całe ustawodawstwo.

2. Zasada suwerenności ludu, względnie narodu, traktowana jest jako teoretyczna podstawa demokratycznego sposobu tworzenia prawa. Ponieważ społeczeństwo nie może uczestniczyć w procesie tworzenia prawa bezpośrednio, instytucja referendum może być jedynie wyjątkowo wykorzystywana do tego celu, czyni to pośrednio, przez wybierany organ ustawodawczy. Aby wola organu ustawodawczego mogła być uznana za wolę społeczeństwa, muszą być spełnione określone warunki. Prawo wyborcze musi zapewnić wszystkim obywatelom możliwość wysuwania kandydatów i udział w głosowaniu, co zakłada swobodę tworzenia i działania partii politycznych, organizujących obywateli wokół określonych programów oraz wolność wypowiedzania się i zgromadzania. Bez spełnienia tych podstawowych warunków nie może być zapewniony demokratyczny tryb tworzenia prawa.

3. Podział władzy, oznaczający organizacyjne i funkcjonalne oddzielenie od siebie organów władzy ustawodawczej, wykonawczej i sądowej, uważany jest za niezwykle istotny element składowy konstrukcji państwa prawnego. Poprzez fakt rozdzielenia funkcji państwowych między różne organy, określenia ich kompetencji i form działania, a także wzajemnych stosunków, tworzy się ważną przesłankę ich praworządnego funkcjonowania. Powołane do życia instytucje, umożliwiające organom ustawodawczym i wykonawczym wzajemne oddziaływanie i obustronne powściągnięcie (tzw. system hamulców) przeciwdziałają koncentracji władzy państwowej w ręku jednego organu i utrudniają powstanie rządów antydemokratycznych. Każda bowiem władza posuwa się tak daleko aż napotyka opór. W demokratycznym państwie prawnym jest to opór instytucji stworzonych przez prawo. Gdy ich brakuje pozostaje jedynie opór siły fizycznej.

4. W demokratycznym państwie prawnym ustawa, jako wyraz woli większości społeczeństwa, tworzy prawo. Początkowo ustawa była wyłącznym, a współcześnie pozostaje nadal, głównym instrumentem

kształtowania porządku prawnego w państwie. Obok niej występują bowiem także akty normatywne organów wykonawczych, mające moc ustawy. Dla formy ustawodawczej zastrzeżona jest zwykle regulacja najważniejszych spraw życia zbiorowego. Demokratyczne państwo prawne poddaje tryb uchwalania ustaw i aktów normatywnych organów norm prawnych. Postanowienia norm prawnych niższego rzędu nie mogą pozostawać w sprzeczności z postanowieniami norm prawnych wyższego rzędu ani powodować ich uchylenia.

5. Szczególne zadania w państwie prawnym wypełnia sądownictwo. Jest ono uważane za usta, przez które przemawia prawo. Zasada podziału władzy zabezpiecza jego samodzielność i niezależność od organów ustawodawczych i wykonawczych. Realizacja zadań sądownictwa w sposób bezstronny zależy w pierwszym rzędzie od zagwarantowania niezawisłości sędziów. Na straży tej niezawisłości stoi zakaz zmieniania orzeczeń sądowych przez organy ustawodawcze i wykonawcze, a przede wszystkim zakaz usuwania, zawieszania i przenoszenia sędziów na inne miejsce urzędowania lub w stan spoczynku wbrew ich woli. Odstępstwo od tej zasady jest możliwe jedynie w drodze orzeczenia sądowego i tylko w wypadkach przewidzianych w ustawie.

6. Samorząd, którego pozycję w ustroju państwa określa konstytucja, ogranicza zakres działania administracji państwowej, przez co stwarza korzystniejszą przesłankę jej praworządnego funkcjonowania. W samorządzie widzi się przejaw demokratycznych tendencji ustrojowych, a w jego rodzajach, zakresie spraw przekazywanych do jego kompetencji i stopniu jego samodzielności, miernik podmiotowości politycznej społeczeństwa. Rozbudowane instytucje samorządu terytorialnego, zawodowego, gospodarczego, narodowościowego, wyznaniowego, akademickiego uważa się za ostoję praworządności, ponieważ sami zainteresowani zarządzają bezpośrednio swoimi sprawami, wybierając organy i sprawują nad ich działalnością kontrolę.

7. Konstytucjonalizacja praw i wolności oraz obowiązków obywateli

oznaczała nie tylko ich jurydyzację, ale podnosiła je do rangi norm konstytucyjnych. Reglamentacja praw i wolności obywatelskich w demokratycznym państwie prawnym oraz nakładanie na obywateli obowiązków następuje wyłącznie w drodze ustawodawczej. Wyklucza się możliwość regulacji tych spraw drogą aktów normatywnych organów wykonawczych. Każda ingerencja organów administracyjnych i sądowych w sferę praw i wolności obywatelskich oraz żądanie wypełnienia przez nich obowiązków musi się opierać na wyraźnym upoważnieniu ustawowym.

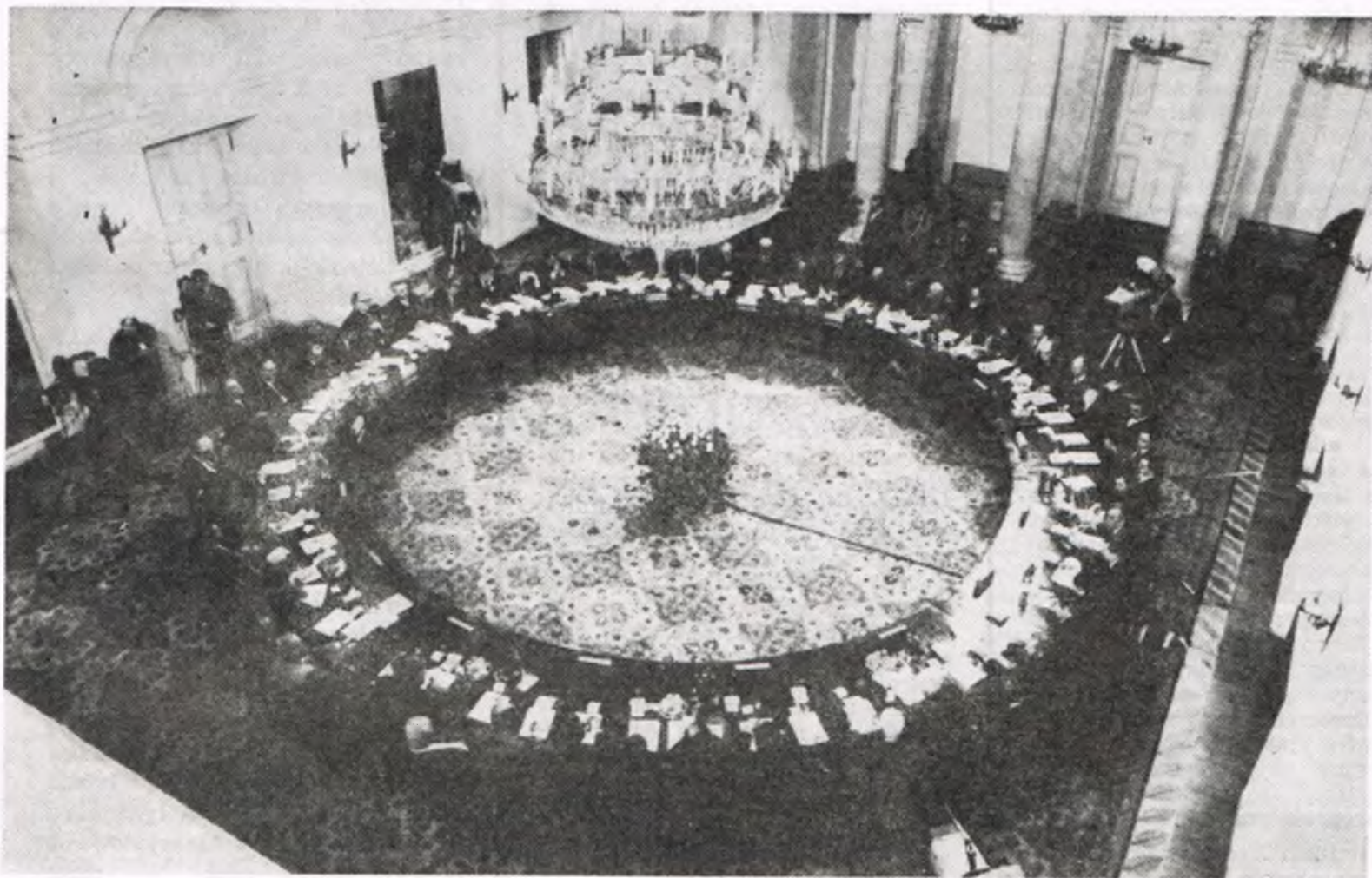
*

dalece, że nie mogą się spotkać wśród instytucji prawnych tego samego narodu. Podobnie wolność koalicji, zapewniająca obywatelom możliwość organizowania się dla obrony swoich interesów i realizacji wspólnych celów, umożliwia nie tylko artikulację interesów społeczeństwa, ale też pozwala skuteczniej przeciwstawiać się nadużywaniu władzy i naruszaniu prawa przez organy państwowe. Człowiek od człowieka izolowany staje się bezbronny wobec władzy państwowej.

Siłę napędową mechanizmu demokratycznego państwa prawnego upatruje się słusznie w rozbudowanym systemie instytucji kontrolnych.

biera zróżnicowane formy, zależnie od organu kontrolowanego i kontrolującego oraz jej przedmiotowego zakresu.

Możliwość naruszania prawa przez organ ustawodawczy — parlament — sprowadza się w praktyce do uchwalania ustaw sprzecznych z konstytucją. Kontrola konstytucyjności ustaw przez wyborców jest niemożliwa, głównie ze względu na brak merytorycznego przygotowania do wypełniania tego zadania. W dalszej, a także bliższej przeszłości sprzeciwiano się powołaniu specjalnego sądu dla kontroli konstytucyjności ustaw. Obawiano się, aby nie uzyskał on przewagi nad parlamen-



Szansą porozumienia w sprawach demokratyzacji państwa mogą być wyniki obrad „okrągłego stołu”.

Z bogatego katalogu wolności obywatelskich szczególnego znaczenia dla funkcjonowania demokratycznego państwa prawnego nabiera wolność prasy oraz wolność koalicji. Uznaje się je od dawna za rękojmię demokratycznych instytucji ustrojowych oraz efektywnego wykonywania kontroli nad rządzącymi, także w zakresie przestrzegania prawa. Według opinii A. de Tocquevill'a, wybitnego pisarza politycznego 19 wieku, suwerenność ludu nie może być nigdy urzeczywistniona bez wolności prasy, przeciwnie cenzura prewencyjna i głosowanie powszechne pozostają ze sobą w sprzeczności tak

Wszelkie bowiem nakazy działania organów państwowych w sposób zgodny z prawem tracą realne znaczenie bez kontroli. Katalog zróżnicowanych i skutecznych instytucji kontrolnych decyduje o praktycznej wartości demokratycznego państwa prawnego.

W demokratycznym państwie prawnym system kontroli przestrzegania prawa obejmuje zarówno proces tworzenia jak i stosowania prawa i dotyczy wszystkich organów państwowych: ustawodawczych, administracyjnych i sądowych. Jest rzeczą oczywistą, że kontrola ta przy-

tem i dlatego troskę o zgodność ustaw z konstytucją powierzono parlamentowi. Stawał się on w ten sposób kontrolerem własnych uprawnień. Współcześnie te obawy straciły swoje znaczenie. W sądownictwie konstytucyjnym dostrzega się strażnika formalnej i realnej nadrzędności konstytucji oraz obrońcę praw i wolności jednostki. Traktuje się je jako środek ograniczający swobodę działania większości parlamentarnej i chroniący opozycyjną mniejszość przed jej arbitralnym postępowaniem.

cd. na str. 10

niem. Kontrola sądownictwa konstytucyjnego rozciąga się także na prawotwórczą działalność organów wykonawczych. W praktyce nabiera ona większego znaczenia ze względu na jej rozmiary ilościowe, zakres przedmiotowy i poufny w zasadzie tryb jej realizacji.

Demokratyczne państwo prawne powołuje zróżnicowany zestaw instytucji kontrolujących wykonywanie prawa przez rząd i ministrów. Głównym organem kontrolującym staje się parlament, który realizuje te funkcje bezpośrednio bądź przy pomocy wyspecjalizowanych organów badających i oceniających poszczególne aspekty działania rządu, jak np. działalność finansowa, zaciąganie długów państwowych. Wśród instrumentów kontrolnych, jakimi dysponuje parlament, szczególne funkcje spełnia konstytucyjna odpowiedzialność ministrów i wybieralnej głowy państwa. Jest to chronologicznie najstarsza, a zarazem jedyna forma odpowiedzialności osobistej za naruszenie postanowień konstytucji i ustaw, innych niż ustawy karne.

Do rangi symbolu urasta w demokratycznym państwie prawnym kontrola przestrzegania prawa przez organy administracji państwowej. Decyzje administracji mają współcześnie charakter masowy i wkraczają szybko w prawa i wolności jednostki. Stąd kontrolą ich legalności zainteresowane jest bezpośrednio całe społeczeństwo. Cel ten realizowany jest przede wszystkim przez sądownictwo administracyjne. Sądy administracyjne badają legalność ostatecznych decyzji administracyjnych. Orzeczenia sądu wiążą organy administracyjne. Sądownictwo administracyjne czyni realną kontrolę administracji z punktu widzenia przestrzegania prawa.

W ostatnich latach istotnego znaczenia, w zakresie kontroli przestrzegania prawa przez organy państwowe, nabierają dwie instytucje, rzecznik względnie strażnik praw obywatelskich (ombudsman) oraz trybunały międzynarodowe powołane dla ochrony praw człowieka. Rzecznik praw obywatelskich, wybierany zwykle przez parlament, uprawniony jest do występowania wobec organów państwowych w obronie naruszanych praw obywateli. Przyznany mu zostaje zróżnicowany zestaw środków interwencyjnych. Inną funkcję spełniają przewidziane przez paktów praw człowieka trybunały międzynarodowe. Są one wyrazem tendencji do wzmocnienia ochrony praw człowieka. Złożone z delegatów poszczegól-

nych państw, trybunały rozpatrują skargi obywateli na organy państwa, naruszające ich prawa, chronione przez paktów praw człowieka.

Sądownictwo ze względu na swój niezawisły charakter nie jest poddawane kontroli przez instytucje czy organy, uplasowane poza jego strukturami organizacyjnymi. Kontrola orzeczeń sądowych z punktu widzenia ich zgodności z obowiązującym prawem dokonywana jest przez sądy wyższych instancji. Orzecznictwo sądowe podlega natomiast ocenie niezależnej opinii publicznej. Szczególną rolę odgrywa kontrola orzeczeń sądowych, dokonywana przez naukę prawa, w postaci krytycznych komentarzy, glos i innych opracowań. Warunkiem jej efektywności jest swoboda badań naukowych i ogłaszanie ich wyników.

Demokratyczne państwo prawne respektuje zasadę odpowiedzialności organów państwowych, cywilnych i wojskowych za szkody wyrządzone obywatelom przez działania niezgodne z prawem. Odpowiedzialnym za wyrządzoną szkodę jest skarb państwa solidarnie z winnymi organami. Ustawodawstwo uznaje też za legalne przeciwstawianie się, nawet przy użyciu siły, wykonywaniu niezgodnych z prawem decyzji organów administracyjnych.

Przedstawiony w szkicowym ujęciu model demokratycznego państwa prawnego wyłania się jako rezultat teoretycznych uogólnień rozwiązań instytucjonalno-prawnych występujących w przeszłości i współcześnie w demokracjach burżuazyjnych. Demokratyczne państwo prawne jako specyficzna konstrukcja prawno-ustrojowa wyrosła wprawdzie na glebie kapitalistycznych stosunków społecznych, nie zawiera jednak preferencji dla tego ustroju społecznego. Przesądza jedynie jedną opcję. Musi to być ustrój społeczny akceptowany przez prawo, wyrażające wolę większości społeczeństwa.

Wyłania się w związku z tym pytanie. Czy model demokratycznego państwa prawnego możliwy jest do zrealizowania w krajach socjalistycznych?

Możliwość generalnej akceptacji modelu demokratycznego państwa prawnego przez kraje socjalistyczne stała dotąd pod znakiem zapytania, ze względu na odmienne założenia ustroju politycznego. Główną przeszkodą na drodze jego wprowadzenia upatruje się w założeniach doktrynalnych i aksjomatach politycznych ustroju socjalistycznego, realizowanego w krajach Europy i Azji według autokratycznego wzoru, któ-

rego twórcą był J. Stalin. Stanowią je, po pierwsze, zasada jedności władzy państwowej, uzasadniana jej klasową jednorodnością i odrzucenie zasady podziału władzy, co w konsekwencji podważa skuteczność kontroli przestrzegania prawa przez organy wykonawcze, sprzyja preferowaniu autokratycznych metod sprawowania władzy państwowej, uniemożliwia zagwarantowanie niezawisłości sądownictwa, podważa skuteczność ochrony praw i swobód obywatelskich, po drugie, suwerenność ludu realizowana w zasadzie przez jedną partię, której przyznaje się kierowniczą rolę, narusza zasadę równości praw politycznych wszystkich obywateli, zwłaszcza równego ich udziału w tworzeniu prawa. Po trzecie, brak w konstytucji istotnych gwarancji niezawisłości sądownictwa oraz formalnych gwarancji wielu praw i swobód obywatelskich, zwłaszcza wolności koalicji oraz wolności słowa i prasy.

Akceptowane są natomiast w ostatnich latach, nie tylko teoretycznie, ale także praktycznie, głównie w Polsce, te rozwiązania instytucjonalne demokratycznego państwa prawnego, których zadaniem jest wykonywanie kontroli przestrzegania prawa przez organy państwowe i system odpowiedzialności za jego naruszenie. Stanowią je, obok sądownictwa administracyjnego, sądownictwo konstytucyjne i konstytucyjna odpowiedzialność ministrów i członków Rady Państwa oraz rzecznik praw obywatelskich. Wzbogacają one zestaw gwarancji praworządności, bronią praw obywateli i oddziaływują na zgodne z prawem funkcjonowanie organów państwowych. Nie mogą one jednak uzyskać pełnego wymiaru przedmiotowego i efektywności funkcjonalnej ze względu na kruchość filarów nośnych konstrukcji demokratycznego państwa prawnego.

Należy żywić nadzieję, że zapowiadana od lat osiemdziesiątych odnowa i demokratyzacja ustroju socjalistycznego pójdzie, i to w szybszym niż dotychczas tempie, w kierunku pełniejszego urzeczywistnienia modelu demokratycznego państwa prawnego.

MICHAŁ PIETRZAK



Szczyt domu drewnianego, wieś Chochółów, woj. Nowy Sącz

Ocalić od zapomnienia

Przez wiele wieków góry otaczała atmosfera tajemniczości. Ulegało jej wielu badaczy, poetów, tworzących szereg fałszywych opinii o górach, które wynikały z ich nieznamość. Zapoczątkowane w I połowie XIX wieku badania naukowe Tatr, zainspirowane wcześniejszymi (II połowa XVIII w.) badaniami Alp, rozpoczęły okres prostowania tych opinii. Jednocześnie w trakcie badań nastąpiło „odkrycie” Górali, „jednej z najsłynniejszych odmian polskiej rasy, ludu, który za górami i lasami, ukryty w chmurach, żył życiem samodzielnym, wytworzył lub rozwinął i wykończył pewne kształty estetyczne”.

Zainteresowanie folklorem górskim, głównie podhalańskim, podsycane jego oryginalnością, bogactwem, objęło między innymi architekturę, gwara, strój, a także zdobnictwo. Silnym magnesem przyciągającym na Podhale wielu poetów, artystów, przedstawicieli nauki była dostrzegana odmiennosc Górali, „umiłowanie piękna wśród tego ludu, który każdemu przedmiotowi codziennego użytku nadawał piętno artysty”.

Wysokie poczucie artyzmu wśród Górali było zjawiskiem prawdziwie wyjątkowym. „Nie jest to jakiś pojedynczy okaz — pisał Stanisław Witkiewicz — tu sztuka jest zjawiskiem powszechnym, które ogarnęło zarówno domy, meble, sprzęty, narzędzia przyoblekając je w oryginalną formę, kolor lub zdobienie”. Orok góralskiej sztuki zdobniczej, szczególnie zdobnictwa w drewnie, podniósł Górali wysoko w ocenach badaczy.

Niewątpliwie Góraliszczyna, obejmująca m.in. swym zasięgiem Podhale, Beskid Śląski, Żywiecki, Sądecki, wyróżniała się pod względem bogactwa pomysłów zdobniczych, rozwiązań kompozycyjnych, ukształtowanych w ramach własnego stylu, własnego porządku artystycznego. Zdobienie wielu przedmiotów wielokrotnie przerastało tutaj ich znaczenie użytkowe, niezwykle też dużo przed-

miotów temu zdobieniu podlegało. „Dusza każdego człowieka, a dusza Górala szczególnie, pragnie piękna”. Upiększono więc przedmioty bliskie sobie oraz posiadające szczególne znaczenie w tradycji. Górale nadawali przedmiotom artystyczny wyraz poprzez sam ich kształt, zachowanie odpowiednich proporcji sprzętu, drobne, czasem niewidoczne na pierwszy rzut oka wykończenie detali — profilowanie krawędzi, wycinanie drobnych ząbków, karbków, prążków. Ozdabiane przedmioty tworzyły harmonijną całość estetyczną, przy której, jak proponuje J.I. Kraszewski, można było się zastanawiać „czego wymagała trwałość, czego nauczyła potrzeba, a co nakreśliła wykluwająca się już myśl ornamentacji dla oka, ozdoby zaspakajającej tylko pragnienie duszy”.

Na wykształcenie się charakteru drewnego zdobnictwa podhalańskiego, a także zdobnictwa innych ziem górskich w Polsce, miało wpływ wiele czynników zewnętrznych. Przez wiele wieków Podhale szczęściło się znacznie korzystniejszą w stosunku do innych terenów kraju, sytuacją polityczną. Jako królewszczyzna dawały one mieszkańcom większą możliwość rozwoju własnych form życia społecznego i kulturalnego. Jak twierdzono „tu, na swojej ziemi Góral mógł lepiej budować, tu czas na zdobnictwo znalazł”.

Do połowy XIX wieku kultura ludowa Górali, w związku z ich ograniczonymi kontaktami z ludźmi z dolin i dworami, nie podlegała silniejszym wpływom miejskim, choć naturalnie nie była ich całkowicie pozbawiona. Góralskie zdobnictwo drewniane uległo istotnym przemianom w II połowie XIX wieku, wiążącymi się z panującymi w tym czasie w Polsce i Europie tendencjami filozoficzno-estetycznymi.

Począwszy od II połowy XVII wieku pojawiają się w Europie pierwsze oznaki zainteresowania przyrodą, a w niej przyrodą górską, które rozwijając się w XVIII w. dopro-

wadziły do wybuchu „góralomanii” XIX-wiecznej, związanej początkowo z Alpami, która też z ogromną siłą wystąpiła w Polsce w stosunku do Tatr. W wyniku zwrócenia uwagi na klimatyczne możliwości Zakopanego, a także z uwagi na specyficzną sytuację polityczną kraju (przyznanie Galicji autonomii, co zwiększyło znacznie jej swobody polityczne), przybyła do Zakopanego grupa intelektualistów polskich, która zachwycona zastaną kulturą, zajęła się naukowym jej opracowaniem. Dla zdobnictwa podhalańskiego, które promieniowało też na inne tereny Góraliszczyny, istotna stała się, zaproponowana przez Witkiewicza, idea traktowania Podhala, jako kolebki kultury polskiej, „jako mikrokosmosu dawnego ludu polskiego, którego nie osiągnęła w tym ustroniu praca niwelacyjna kultury i cywilizacji”.

Stworzył Witkiewicz koncepcję „stylu zakopiańskiego”, któremu przypisywał rolę ogólnonarodową, pragnąc, aby stał się on polskim stylem narodowym, samodzielnym stylem polskim w budownictwie i zdobnictwie zaczerpniętym z Podhala. Opracował on własne koncepcje rozwiązań zdobniczych w zastosowaniu do mebli, sprzętów, architektury, opierając się generalnie na zastanych, tradycyjnych motywach zdobniczych. Wprowadził jednak znaczne zmiany, które skutecznie rozpowszechnił i spopularyzował wśród samych Górali. Jego działalność zyskała ogromną popularność nie tylko wśród przybyłych badaczy, artystów, ale też, mimo krytycznych uwag, wśród samych Górali.

Poważną rolę w rozpowszechnianiu i utrwalaniu wzorów zdobieni i sprzętów, opracowanych według zasad stylu zakopiańskiego, odegrała snycerska szkoła tzw. „Szkoła Fachowa Przemysłu Drewnianego” założona w 1876 r. w Zakopanem. Zasady stylu zakopiańskiego wcielił do jej programu w pełni Stanisław Barabas, od 1902 r. dyrektor tej szkoły, a także Wojciech Brzega, jej wicedyrektor.

Górale zaopatrywali zdobinami niemal wszystkie wytwory drewniane. Jakie służyły im w życiu do pracy i do konsumpcji. Wynikało to z ich wrodzonego zmysłu piękna, a także niezmiernej łatwości techniki wykonywania „tych wszystkich utworów kształtu”. Często zmuszały ich do tego także stosunki społeczne, nakładające swego rodzaju obowiązek posiadania zdobionych przedmiotów dla tzw. „parady”. Bacowie na halach posiadali na ogół wspanialsze czerpaki od poszczególnych gazdów czy owczarzy. „Sziumniejszy gazda, paradniejszy mo wiecy (rzeczy)”.

Obowiązkiem każdego gazdy we wsi było posiadanie przynajmniej jednego zdobionego zydła, używanego w najbardziej uroczystych chwilach, np. podczas wigilii. Niektóre przedmioty, przeszłice, łyżniki, ofiarowywano w narzeczńskich prezentach dziewczętom. Starający się chłopcy zdobili przedmioty szczególnie pięknie, aby być dobrze widzianym. Niekiedy bodźcem do pięknego ozdabiania była zapłata. Za zwykły czerpak płacono ponoć niegdyś w Beskidzie Śląskim jedną grudkę sera, a za pięknie ryzowany dwie lub nawet trzy. Bodźcem była też własna ambicja. Zdobiono pięknie „coby mieć z tego honor”, począwszy od chaty, skończywszy na najdrobniejszym narzędziu.

Przybyw turystów i letników, trwający już kilka dziesięć lat utrwalił masową produkcję „pamiątkarszczyzny”, tandety wykonywanej dla „ceprów” na tzw. „pamiątkę”. Tradycyjne motywy zdobnicze wypierały zaczęły banałne wzory szarotek, panoramy Tatr czy głowy Górala. Chęć zysku, sztamnowość, zaczęły przyspieszać zanik naturalnego piękna zdobionych przedmiotów, wydobytwanego niegdyś przez góralskich artystów-snycerzy. Mimo jednak tych negatywnych przemian zdobnictwo góralskie jest ciągle jeszcze oryginalne, ciekawe, zwłaszcza, że wyrosło na tak bogatych tradycjach.

EWA STOMAL

„Telewizja uczy i bawi” — brzmi sloganowe powiedzenie. Jest w tym zapewne sporo racji, warto jednak pamiętać, że pomimo swoich oczywistych zasług w zakresie wychowania i edukacji ma ona także i swoje mankamenty i w żadnym wypadku nie może być traktowana jako „lek dobry na wszystko”.

Nie od dziś wiadomo, że zetknięcie z programem telewizyjnym następuje bardzo wcześnie. Ponadto jest ono niemal powszechne, gdyż telewizor zadomowił się u nas na dobre i często to on właśnie jest dysponentem czasu przeciętnego obywatela. Rozkład programów wyznacza niejednokrotnie godziny posiłków i przyjmowania gości, a zdaniem psychologów wywiera także niemały wpływ na nasze nastroje i emocje. O ile jednak dorosły uświadamia sobie ów fakt, co pozwala mu w jakimś stopniu kontrolować swój udział w odbiorze programu, o tyle dziecko nie dostrzega tej konieczności. I w tym właśnie momencie nieodzowna staje się rola rodziców i wychowawców, którzy powinni nie tylko kierować, ale także kontrolować programy oglądane przez dzieci.

Tymczasem starsi coraz częściej traktują telewizję jako „idealną niańkę” wspomaganą ostatnio przez technikę „video”. Niewątpliwie wypełnia ona czas



Mass media a wychowanie

dziecka dość skutecznie, ponadto pozwala rodzicom na wykonanie wielu czynności i prac domowych, ale efekty takiego „telewizyjnego wychowania” w gruncie rzeczy nie sprzyjają ani dziecku, ani dorosłym. Śniadanie spożywane przez malucha w obecności smurfów wbrew przypuszczeniom nie poprawia apetytu, zwłaszcza, że skoncentrowane na śledzeniu przygód sympatycznych skądinąd skrzatów, dziecko najczęściej zapomina o tym, co ma na talerzu. Ponadto emocje wywołane przez film na dłuższą metę nie sprzyjają prawidłowej pracy przewodu pokarmowego u dziecka, co wcześniej czy później może ujawnić się zaburzeniami układu.

Reakcje nerwicowe nie muszą zresztą odnosić się wyłącznie do zaburzeń w sferze fizjologii. Pobudzony system nerwowy dziecka może także dawać o sobie znać w nasilającej się bezsenności, lękach nocnych, zachwianiu poczuciu bezpieczeństwa. Stąd tak ważne jest, by dziecko oglądało programy czy filmy stosownie do swego wieku a także, by w każdej chwili mogło odwołać się — w razie potrzeby — do opinii rodziców, by miało świadomość, że dorośli współuczestniczą w jego świecie. Wbrew temu bowiem, co się przypuszcza, treści wielu filmów przeznaczonych dla dzieci (choćby tylko ze względu na stronę graficzną) mogą wywoływać u młodego odbiorcy lęk czy poczucie zagrożenia. Dziecko nie odróżnia przecież — przynajmniej na razie — fikcji od rzeczywistości, zatem obecność któregoś z rodziców obniża granicę stresu, daje mu poczucie bezpieczeństwa. Dla dorosłych jest to również korzystne: mają

oni możliwość obserwowania reakcji dziecka, a także korygowania na bieżąco tego, co mogłoby się okazać dla dziecka niekorzystne bądź niewskazane. Wspólne oglądanie programu, o ile oczywiście dziecko dzieli się swoimi spostrzeżeniami, umacnia w nim ten nawyk, sprawia, że staje się ono bardziej komunikatywne, otwarte. Rodzice natomiast, jeśli tylko zechcą i potrafią podtrzymać ów zwyczaj, zyskują w oczach dzieci na autorytecie i zaufaniu. Korzyści są zatem obopólne.

Niestety, z licznych dyskusji i rozważań wynika, że niewiele rodzin hołduje podobnym zwyczajom. Zapracowana matka często nie zwraca uwagi na poziom i charakter programów oglądanych przez dziecko. Z pedagogicznego punktu widzenia zjawisko jest o tyle niepokojące, że dzieci nie zawsze oglądają programy dla nich przeznaczone. Gorzej, gdy rodzice bezkrytycznie sami przesuwają barierę wieku jakiegoś filmu, sądząc (zresztą mylnie), że skoro dziecko nie rozumie treści — nic mu nie zagraża. Tymczasem niebezpieczeństwo tkwi właśnie w braku zdolności do zrozumienia, a zatem i przeanalizowania sytuacji rozgrywających się na ekranie. Trudno przecież wymagać od dziecka krytycznego spojrzenia i dojrzałości sądu. Wszystko to przychodzi z wiekiem w miarę uczenia się i dorastania, toteż przedwczesne wprowadzenie dziecka w świat ludzi dorosłych, świat często zbyt dla niego skomplikowany, sprzyja pogłębianiu się konfliktów emocjonalnych i może mieć niekorzystny wpływ na kształtowanie się przyszłych postaw. Pod tym względem nie ma bowiem programów czy filmów obojętnych.

Każdy w mniejszym lub większym stopniu oddziałuje na psychikę dziecka. I staje się w tym oddziaływaniu sprzymierzeńcem albo wrogiem. Dlatego tak ważne jest, by dobór programów przeznaczonych dla dzieci odpowiadał najwyższym wymaganiom, by nie był czymś przypadkowym, a także, by podlegał on swoistej cenzurze rodziców i wychowawców. Nie znaczy to oczywiście, iż, dziecko należy izolować od spraw świata. Taka izolacja byłaby nie tylko sztuczna, ale wręcz szkodliwa. Rzecz w tym jednak, by odkrywaniu świata przez dziecko poprzedzało przygotowanie go przez dorosłych, co z kolei pozwoliłoby wchodzącemu w życie człowiekowi przyjąć owe prawdy bez nadmiernej frustracji i stresu. Niezależnie bowiem od faktów, których wyeliminować nie sposób, w kształtowaniu osobowości dziecka ważną rolę odgrywa kontekst. Dziecko nie uświadamia sobie jeszcze jego znaczenia, toteż na wiele scen ukazanych w programie czy filmie patrzy wrywkowo i zapamiętuje tylko te, które najsilniej oddziałują na jego emocje. Jeśli będą one negatywne, grozi mu wejście w życie z całym balastem uprzedzeń i lęków, z poczuciem zagrożenia, które może z czasem wywołać stany depresyjne a nawet agresję.

Powinni o tym pamiętać zwłaszcza wszyscy sprawujący opiekę nad dzieckiem a także ci, którzy odpowiadają za poziom programów i filmów dla dzieci. Doświadczenia i obserwacje pedagogów, rodziców i wychowawców mogłyby okazać się tu cenną wskazówką.

Rozwój techniki informacyjnej sprawia, że dziecko współczesne znacznie wcześniej wyrasta z dzieciństwa niż jego rówieśnicy przed pół czy ćwierć wiekiem. Skoro zaś fakt ów jest nieunikniony, osoby odpowiedzialne za wychowanie powinny uczynić

wszystko, by „wyciągnąć z tej sytuacji możliwie najwięcej korzyści, i by przyczynić się przez wychowanie do narodzin i rozwoju możliwości, które pozwolą młodzieży korzystać świadomie ze wszystkiego, co mogą dać jej te cudowne wynalazki, a zarazem — nie poddawać się ich przemownemu wpływowi. Uczyć, patrzeć, słuchać, przede wszystkim zaś uczyć myśleć, zachować własny sąd o rzeczach — oto są pilne zadania”. (Henryk Depta: „Wychowanie i kształcenie”).

Nie kwestionując zatem roli i znaczenia mass mediów w procesie edukacji i socjalizacji, nie można jednocześnie zapominać, że spełniają one w nim rolę nie tyle główną, co uzupełniającą. Nawet bowiem przy wysokim z punktu widzenia artystycznego i dydaktycznego poziomie programów czy audycji dla dzieci i młodzieży, okazują się one niewystarczające wobec wyeliminowania z życia kulturalnego młodego człowieka takich form jak: książka, teatr, sztuki plastyczne. Dlatego też od najmłodszych lat warto przyzwyczajając dziecko do korzystania z innych form intelektualnej i duchowej edukacji, by z czasem umiało ono samodzielnie dokonać wyboru tego, co jest mu najbliższe.

Wydaje się, że wobec wielu zastrzeżeń zgłaszanych ostatnio pod adresem wartości dydaktycznych programów przeznaczonych dla młodzieży oraz zlagodzenia norm wiekowych wielu filmów, zwłaszcza zachodnich, szczególnego znaczenia nabiera wzmocniona czujność rodziców i wychowawców. Przy czym czujność ta powinna być raczej rozumiana jako forma dialogu pomiędzy dorosłymi i dziećmi, nie zaś kateryczny zakaz, wywołujący najczęściej reakcje przeciwne do oczekiwanych. Z punktu widzenia wychowawczego nie można również tolerować braku wyobraźni u osób odpowiedzialnych za program telewizyjny, w którym to emisja filmów opatrzonych etykietą „tylko dla dorosłych” ma miejsce w godzinach przedpołudniowych, kiedy wiele dorastających dzieci rozpoczynających naukę w godzinach późniejszych pozostawionych jest na ogół samym sobie. Myślę, że trzeba sobie powiedzieć jasno: w sprawach wychowania nie można mówić o odpowiedzialności wyłącznej, odnoszącej się do jednego, konkretnego podmiotu wychowawczego. Na tym polu istnieje zawsze współodpowiedzialność domu, szkoły i instytucji kulturotwórczych, chociaż oczywiście proporcje mogą być tutaj różne. Podstawę stanowi dom, ale przy wielu zagrożeniach wynikających z braku socjalnej stabilizacji i przeciążenia współczesnej kobiety, napotyka on w tym zakresie poważne trudności, dlatego też powinien być wspomagany przez odpowiednie instytucje. Wspomagany — nie wyręczany, gdyż jak wykazało życie, rodziny zastąpić się nie da. Może więc wobec wielu zagrożeń byłoby dobrze wpręgnąć mass media w taki proces edukacji i wychowania młodego człowieka, który by nawiązywał do najlepszych tradycji polskiego domu i wartości ogólnoludzkich. Myślę, że w tym właśnie tkwi wielka szansa i dla mass mediów i dla społeczeństwa na dziś i jutro.

ELŻBIETA DOMAŃSKA

Kraina baśni, wciąż przebogata,
Ma jednak powód, by się smucić:
Co robić, by znów dzieciarnia cała
Zechciała w baśni krąg powrócić?

Przybył więc dzisiaj z tej krainy
Smutny posłaniec — paż bajkowy,
A przybył do mnie z tej przyczyny
By pomysł poddać dzieciom nowy:

Ponieważ dzieci, właśnie teraz,
(Zwłaszcza te starsze, trochę większe)
Uznały magię komputera —
Komputerowe dać im zajęcie!

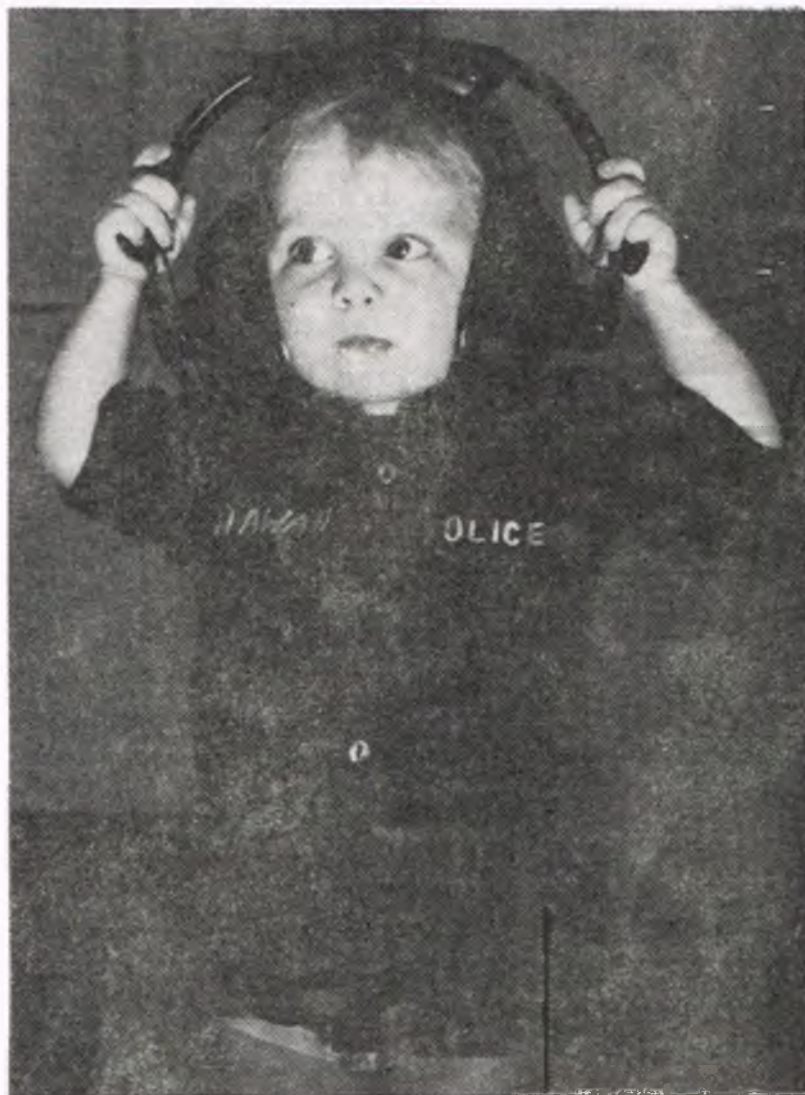
Niech dawna, ulubiona bajka,
Prostym programem zakodowana,
Po wgraniu w domowego „Bajtka”
— Odtwarzać zaczniesz się znów... sama!

Ale — nie zawsze, w każdej chwili,
To byłoby wprost nie do przyjęcia!
Odtwarzać sama, moi mili,
Tylko wieczorem, do zaśnięcia...

Głosem mamy lub też babuni,
Która nam kiedyś bajki czytała
— Teraz sam Bajtek do was niech mówi,
Niech znów przybliży tę, co wzruszała...

E. LORENC

Bajka z komputera



Eugenia Kobylińska



(47)

— Tarcze możecie sobie przymocować, a maski przywdziejemy w podziemiach — poradził Niusiek, najbardziej dzisiaj czynny, gdyż chodziło o rzeczy praktyczne.

— Ty, Niusiek, sprowadź ich do podziemia, a ja zostanę i poczekam tu na pozostałych. Lepiej nawet, żeby goście później przyszli.

Do piwnicy schodziło się od kuchennego wejścia. Na prawo od schodów było zejście niżej, potem ciężkie drzwi, które otwierały się dużym kluczem. Już na podwórzu Niusiek zaczął szeptać tajemniczo i zakomunikował chłopakom, że on zejdzie pierwszy, a oni udadzą się tam po kolei. Każdy z nich zapuka i powie hasło „Majunga”. Inaczej Niusiek ich nie wpuści, gdyż mogłaby to być jakaś służąca (nigdy nie wiadomo) i mieliby kłopot. Maski niech sobie wiozą przed-

tem, tu powinna być konspiracja, gdyż na zebraniu będą obcy. A po co mają wiedzieć, który z nich o czym gadał. Nie? No więc Niusiek pomknął naprzód i znikł, a Sliwka wysyłał po kolei chłopaków. Na dziedzińcu wydało się im mroczno i głęboko, jak w studni. Z jednej tylko strony nie było murów i sterczał wysoki parkan, kryjący wejście do niewielkiego ogrodu. Jęczały tam drzewa na listopadowym wicherze i pachniało stamtąd ziemią, opiekunką umarłych. Chłopcy właśnie stanęli przy tym parkanie, koło drzewa, które jedyne rośnie na podwórku. Postanowili tak, żeby nie robić tłoku na schodach. Stamtąd wymykali się do piwnicy. Każdy stąpał ostrożnie po ceglanych stopniach i zatrzymał się w masce przed drzwiami. Puk. Puk.

— Hasło? — pytał głuchy głos.

— Majunga.

Drzwi się otwierały i wpuszczały amatora przygód do wnętrza. Ba! Porządna to była piwnica. Sklepienia. Czysta ceglana podłoga w długim korytarzu. Tuż koło wejścia u góry świeciła nawet elektryczna lampka, odrutowana dla pewności. Z lewej strony, w korytarzu była głęboka pusta wnęka zwięzająca się w dół linii kuchennych schodów.

Korytarz szedł na prawo i na lewo, a po obu stronach miał naprzeciw siebie pozamykane na kłódkę drzwi do prywatnych piwnic.

Pierwsza przegroda na prawo była właśnie niezajęta i ten lokal przeznaczili Janikowie na podziemne zebranie. Każdy zamaskowany wchodził tu i oglądał się z lekkim niepokojem. Mały, wąski oszklony lufcik był wewnątrz na górze. Poza tym stały tu przy jednej ze ścian stare półki, leżała przewrócona beczka, kilka koszyków, coś w rodzaju koryta czy wąskiego pudła, tkwił zapomniany wózeczek dziecienny, a nawet kilka zdezelowanych krzeseł przycisnęło się w kącie. Wszystko to majaczyło przy blasku świecy tkwiącej w piasku za przegrodą, gdzie kil-

kanaście starożytnych kartofli usiłowało węgutować, wypuszczając długie, białe pędy.

Gdy Sliwka nareszcie znalazł się w tym pomieszczeniu, zaraz postawił beczkę do góry dnem po środku, tam umocował świecę, wyciągnął pudło i ustawił (niby że to ława), wypróbował krzesło dla pocześniejszych gości (jedno odrzucił, bo nie miało nogi), a do półki przymocował kolorową latarkę, wyjętą z własnej kieszeni.

Chłopcy ożywiłi się i z gustem jęli urządnicy schron jak najwygodniej. Maski im przeszkadzały okropnie, ale gdy komuś się przekrzywiła czy spadła, Niusiek albo Sliwka krzyknęli:

— Uważaj na incognito

lub:

— Nie demaskuj się, durna pało.

— Brr... jak my wglądamy? — odezwał się któryś spod swojej maski. — Jak w piekle.

— Czy to Weltowski? Ta pokraka? — pytał drugi.

— Bez nazwisk — ostrzegł również zamaskowany Sliwka. — Tak się nie robi na tajnych zebraniach.

— Kto tu będzie obcy?

— No, a ci z licealnej.

— Cicho, ktoś znowu idzie.

Ba. Teraz przyszedł zapóźniony Kazik Plagis ze „Znajdą”. Z tego powodu toczyły się przy drzwiach dłuższe pertraktacje. Pies nie był przewidziany. No, ale taki pies? Brylant. Wszystkich obwąchał, wszystkich wylizał, gdzie mógł, naraził na szwank maski, ale podminował zebranie dobrym humorem. Potem zjawił się Wojecki. Poznano go po wzroście i po sportowych spodniach, których właściwie dyrektor nie pozwalał nosić w szkole. A zresztą znać pana po minie. Od razu zaczął komenderować.

— Zająć miejsca. Położyć sztylet przy świecy. Co to za pies? Wyrzucić go.

Chóralny wrzask steroryzował Wojeckiego. Niech pies będzie. On nie zawadza. Leży so-

cdn.



Rozmowy z Czytelnikami

W nadsyłanych do naszej Redakcji listach przewijają się zarówno trudności w rozumieniu tekstów biblijnych, jak również problemy natury teologicznej. Stanowi to dowód, że współcześni chrześcijanie chcą nie tylko lepiej poznać Biblię, ale również głębiej poznać zasady wiary. Do tej grupy korespondencji zaliczyć należy również list, w którym p. Alojzy K. z Wałbrzycha pisze między innymi:

„Dwaj pierwsi Ewangelisci wymieniają w swych księgach „Dekapol”. Jak wynika z kontekstu biblijnego, jest to najprawdopodobniej jakaś kraina sąsiadująca z Palestyną. Jednak drugie wydanie Biblii Tysiąclecia — ani w bardzo szczupłym komentarzu tekstu, ani też w zamieszczonym na końcu krótkim słowniku pojęć biblijnych — nie wyjaśnia tego określenia. Byłbym więc wdzięczny za pomoc w tym względzie. Bowiem z większym pożytkiem czytałbym Ewangelię.

W okresie zaduszkowym i kiedy indziej, przewija się niekiedy w kazaniach słowo „czyścić”. Jednak kaznodzieje rzadko podają jego określenie. Chętnie więc zapoznałbym się z katolicką definicją czyścia. Proszę także o odpowiedź na pytanie: Czy nauka o czyścisku ma uzasadnienie w Piśmie Św.? Czy Kościół pierwszych wieków wierzył w istnienie czyściska i co jest świadectwem tej wiary?”

Szanowny Panie Alojzy! Dekapol (nazwa wywodzi się od greckiego wyrażenia: deka = dziesięć i polis = miasto), był to związek dziesięciu miast. Należały do niego: Damaszek, Dium, Gadara, Gerez, Hippos, Kanatha, Pella, Filadelfia i Rafana — położone na wschód od Jordanu — oraz Scytopolis, znajdujące się na terenie Palestyny. W Piśmie Św. wydanym przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne (Warszawa 1975) określenie „Dekapol” przetłumaczono dosłownie, jako „Dziesięciogrodzie”, co zapewne bardzo ułatwiło zrozumienie przytoczonego wyżej tekstu.

Miasta Dziesięciogrodzia posiadały specjalne przywileje. Nie podlegały bowiem władzy namiestników prowincji, nie płaciły podatków oraz posługiwały się pełną autonomią. Powstanie Dziesięciogrodzia datowane jest na okres wczesnego hellenizmu. Gdy jednak wódz żydowski Aleksander Janneusz (103 — 77 przed Chr.) zajął Dziesięciogrodzie, zmusił jego obywateli do przejścia na judaizm. Do dawnych wierzeń wrócili mieszkańcy tego regionu po zdobyciu Palestyny przez cesarza Pompejusza Wielkiego (64 rok przed narodzeniem Chrystusa).

Ewangelie mówią o Dziesięciogrodziu trzy razy. Uzdrawiony w cudowny sposób opętany z Gerazy — stosownie do polecenia

Chrystusa (por. Mk 5,19) — „odszedł... i począł opowiadać w Dziesięciogrodziu, jak wielkie rzeczy uczynił mu Jezus” (Mk 5,20). Na wiadomość o cudach dokonanych przez Cudotwórcę z Nazaretu na początku publicznej działalności, „szły za nim rzesze z Galilei i z Dziesięciogrodzia, i z Jerozolimy, i z Judei, i z Zajordania” (Mt 4,25). Zaś podczas ostatniej podróży, wędrując z Fenicji do Jerozolimy, „wyszedł (Jezus) z okolic Tyru, (i) przeszedł przez Sydon nad Morze Galilejskie środkiem ziemi Dziesięciogrodzia” (Mk 7,31”).

Natomiast czyścić jest to przejściowy proces doskonalenia się człowieka po śmierci wtedy, gdy stan łaski umożliwi mu zbawienie, lecz spowodowane grzechem skutki są przeszkodą do pełnego zjednoczenia się z Bogiem. Uczy zatem Kościół, że dusze w czyścisku pozbawione są do pewnego czasu uszczęśliwiającego oglądania Boga, które należy do istoty szczęścia człowieka w niebie. Mają one jednak nadzieję, że osiągną pełnię zbawienia i zjednoczą się z Bogiem na zawsze. Owo oczekiwanie jest wyłącznie stanem duchowym i nie ma nic wspólnego z czyściskiem wymyślonym przez średniowiecznych teologów na Zachodzie, na podobieństwo ludzkiego więzienia z wyszukanymi torturami i mękami.

W Biblii brak jest wyraźnej nauki o czyścisku. Przytacza się natomiast tekst mówiący, jak to po stoczony bitwie Juda Machabeusz „posłał do Jerozolimy około dwanaście tysięcy srebrnych drachm, aby złożono ofiarę za grzech. Bardzo pięknie i szlachetnie uczynił, myśląc bowiem o zmartwychwstaniu. Gdyby bowiem nie był przekonany, że ci zabici zmartwychwstaną, to modlitwa za zmarłych byłaby czymś zbędnym i niedorzecznym, lecz jeśli uważał, że dla tych, którzy

pobożnie zasnęli, jest przygotowana najwspanialsza nagroda — była to myśl święta i pobożna. Dlatego właśnie sprawił, że złożono ofiarę przebłągalną, aby zostali uwolnieni od grzechu” (2 Mch 12,43-45). Przytoczony tekst nie wspomina o czyścisku. Zakłada jednak możliwość odpuszczenia grzechów po śmierci i celowość składania ofiar przebłągalnych za tych, którzy „pobożnie zasnęli”.

O okresie przejściowym, między śmiercią człowieka a osiągnięciem przez niego szczęścia wiecznego oraz pożytku modlitw za umarłych wspominają wyraźnie pisarze Kościoła pierwszych wieków. I tak Bazyli Wielki († 379), pisze: „Mniemam, że umarli... jeśli mają jakieś plamy lub ślady grzechu, są zatrzymani, jeśli natomiast są bez ran i bez plam, to są przy Chrystusie jako niezwycczeni i wolni” (Kom. do Ps. 7,2). Natomiast Jan Chryzostom († 407) stwierdza: „Nie daremnie wydaliby apostołowie zarządzenia, byśmy w szacownych i czcigodnych tajemnicach pamiętali o tych, co z tego świata zeszedli. Czyż bowiem Boga nie przebłągamy modląc się za nich wtedy, gdy cały lud i kapłani stoją z wyciągniętymi rękami i składają budzącą lęk ofiarę?” (Kom. na list do Filip. 3,4). Wreszcie Augustyn († 430) uczy: „Wysłuchana jest modlitwa Kościoła lub dusz pobożnych za tych tylko zmarłych, którzy odrodzeni w Chrystusie prowadzili życie na tyle dobre, by miłosierdzie nie było im potrzebne” (O państwie Bożym 21,24). Wynika z tego, że wiara w czyścić sięga początków Kościoła, a nawet czasów apostołskich.

Korzystając ze sposobności, łączę dla Pana i pozostałych Czytelników serdeczne pozdrowienia w Chrystusie.

DUSZPASTERZ

PORADY

Dziś kilka słów o tym, czym jest z prawnego punktu widzenia spadek oraz jakie są prawa i obowiązki spadkobierców.

Przez spadek rozumie się prawa i obowiązki majątkowe zmarłego przechodzące z chwilą jego śmierci na jedną lub kilka osób, z wyjątkiem praw i obowiązków ściśle związanych z jego osobą oraz praw, które przechodzą na oznaczone osoby, niezależnie od tego, czy są one spadkobiercami.

Nie sposób wymienić wszystkich praw i obowiązków majątkowych, które z chwilą śmierci spadkodawcy przechodzą na spadkobierców. Ma to miejsce szczególnie w przypadku, gdy spadkobierca jest zaległy w ratach z tytułu renty lub emerytury, niewyłaconych przed śmiercią osoby uprawnionej. W tym wypadku spadkobierca może dochodzić roszczeń o zapłatę wynagrodzenia za pracę, należnego spadkodawcy do dnia jego śmierci oraz innych należności, jak wy-

nagrodzenia za godziny nadliczbowe, premie itp. Spadkobierca jest także zobowiązany do uiszczenia z majątku spadku zaległych rat alimentacyjnych, obciążających spadkodawcę za czas do jego śmierci.

Spadek powstaje (otwiera się — mówiąc językiem prawniczym) z chwilą śmierci spadkodawcy. Z tą też chwilą spadkobierca nabywa spadek. Nabycie spadku może nastąpić z ustawy lub z testamentu. Dziedziczenie ustawowe następuje, gdy spadkodawca nie powołał spadkobiercy, albo gdy żadna z osób, które powołał, nie chce lub nie może być spadkobiercą. Nie może być również w tym wypadku spadkobiercą osoba, która nie żyje w chwili otwarcia spadku, z wyjątkiem dziecka już poczętego, jeśli urodzi się ono żywe.

Spadkobierca może być uznany przez sąd za niegodnego do nabycia spadku, a to np. wów-

Spadek i spadkobiercy

czas, jeśli dopuścił się on ciężkiego przestępstwa przeciwko spadkodawcy, podstępem lub groźbą nakłonił spadkodawcę do sporządzenia lub odwołania testamentu, umyślnie ukrył, podrobił albo zniszczył testament. Uznania spadkobiercy za niegodnego może żądać każdy, kto jest tym zainteresowany.

Spadkobierca może przyjąć spadek bez ograniczenia odpowiedzialności za długi (przyjęcie proste) bądź przyjąć spadek z ograniczeniem tej odpowiedzialności (przyjęcie z dobrodziejstwem inwentarza), albo spadek odrzucić. Oświadczenie o przyjęciu lub o odrzuceniu spadku może być złożone w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Brak oświadczenia spadkobiercy w tym terminie jest jednoznaczny z prostym przyjęciem spadku — chyba, że spadkobierca nie ma pełnej zdolności do czynności praw-

nych lub jest osobą, co do której istnieje podstawa do jej całkowitego ubezwłasnowolnienia. W takim wypadku brak oświadczenia w terminie jest równoznaczny z przyjęciem spadku z dobrodziejstwem inwentarza. Oświadczenie o przyjęciu lub odrzuceniu spadku nie może być odwołane. Oświadczenie składa się przed sądem lub w państwowym biurze notarialnym. Może być złożone ustnie lub na piśmie z podpisem urzędowo poświadczonym. Oświadczenie może także złożone pełnomocnikiem odpowiednio upoważniony.

Za długi spadkowe odpowiada spadkobierca. Tak więc w razie przyjęcia prostego — ponosi odpowiedzialność całym swym majątkiem bez ograniczenia, jeżeli natomiast przyjął spadek z dobrodziejstwem inwentarza — tylko do wartości ustalonego w inwentarzu stanu czynnego spadku.

(Wg „Kodeksu cywilnego”)

— Dziesiąta! — zamruczał.
 Pani Tekla, dla której Głębocki nie był rywalem, traktowała tę kwestię dużo spokojniej.
 — Podoba mi się taki rygor, podoba! — mruzczała. — Warto żeby u ciebie w Strudze był taki sam. Chociaż wariat, ale porządniej u niego niż u ciebie.
 W tej chwili wrócił stangret i stróż z kluczami; otworzył, ukłonił się i rzekł.
 — Pon proszą, żeby więcej nie jeździć bez folwark, ino gościńcem. Wentzel się obejrzał.
 — Powiedz twemu panu, że wieczorem będę wracał: niech mi nie każe czekać! — okrzyknął.
 Na ganku stał Głębocki i może słyszał odpowiedź. Nie ukłonił się i Wentzel również nie uchylił kapelusza, tylko jechał z wolna, jakby wyzywając przeciwnika.
 Stado gołębi, spłoszone, porwało się z dachu, mignęło nad głową hrabię. W tej chwili Głębocki podniósł pistolet i strzelił. Jeden z gołębi zawirował i padł na koła powozu; konie spłoszone pomknęły bez pamięci na płoty i rowy; pani Tekla krzyknęła przeraźliwie.
 — Nic, babciu nic — uspokajał Wentzel borykając się z rozhukanym zaprzęgiem. — Ten pan strzela sobie gołębie, przecie to nie drożnego. Dobrze strzela nawet. Może być królem kurkowym. No, otóż jesteśmy znowu na drodze.
 — A mówiłam ci: zawróć! Nigdy nie słuchasz! O cal ci kula przeleciała nad głową! Boże! Niby to wasza idealna policja! Taki człowiek swobodnie się obraca! Gdzież porządek! Ot, kryminal! mógł być na gładkiej drodze, w jasny dzień! A mówiłam: zawróć!
 — Czy widzi babcia? Marszałek jedzie przed nami. Spóźniliśmy się.
 — A prawda! Dzień dobry bratu! — powitała nejtyczanekę i jowialną twarz ciotecznego.
 — Pi, pi! Siostrunię hrabiowie wożą! Jakie cugi — śmiał starszek i mrugał znacząco.
 Zaprzęgi stanęły. Obok pudermantla pani Tekli marszałek umieścił siebie i swój płaszcz z peleryną, dowcipkując dyskretnie z hrabiowskiego szyku i przepychu.
 — Dajże brat spokój — zawołała pani Tekla. — Proszę lepiej posłuchać, co się tu u nas dzieje. Mordują ludzi po drogach!
 — A słyszałem, słyszałem — potakiwał. — Dwie ofiary spalone! Ale policja już wpadła na trop.
 — Co brat bredzisz! Jakże dwie ofiary? Jak to spalone?

— Ano ten Szwarz, co handluje wieprzami; zarżnięto go z żoną we wtorek.
 — Co mi brat plecie o jakimś tam Szwarzu?
 — A cóż mi siostra mówi o zamordowaniu?
 Wentzel śmiał się jak szalony z tego nieporozumienia.
 — Mówię, bo przed chwilą Głębocki omal nie zabił mego wnuka. Marszałek aż podskoczył.
 — Być nie może! — zawołał oglądając Wentzla. — A to wariat kompletny! Hrabia powinien oznajmić to policji, podać na sąd.
 Croy-Dülmen spojrział iskrzącymi oczami na mówiącego. Twarz jego zabarwiła się krwią.
 — Ja moich honorowych spraw nie powierzam policji. Jest na to inny sąd! — rzekł z naciskiem.
 Marszałek zatarł ręce.
 — Pan mówi po naszemu — odparł kiwając głową.
 — Jam już dawno wasz, panie marszałku! — uśmiechnął się młody człowiek.
 — Chwała Bogu! Bardzom rad! A siostrunia aż rośnie z dumy. Jakże to było z tym strzelaniem? Tak sobie, bez żadnej dobrej racji.
 — Racja to by się znalazła. — rzekł wesoło Wentzel.
 — Aha, znalazłaby się! Rozumiem! Coś tam stoi zapisanego między wami *in libris amoris*!
 — A brata zawsze żarty się trzymają. Co za jakies *libris*! Nie *libris*, ale Głębocki jest furjat, i jeśli go nie zamkną do obłąkanych, to ja sama zaskarżę go do medycznego wydziału!
 — Ho, ho, ho! Jaka z siostry gorączka! Złatwi się z nim hrabia bez naszej pomocy! Po co kłaść palce między drzwi? Nieprawda, kawalerze?
 — Niezawodnie, panie marszałku. Ale oto i Broniszczce. Wszystkie powozy już przed kościołem. Słowo daję! Jan już piechotą idzie naprzeciw.
 Niecierpliwy oblubieniec istotnie, bez względu na swój strój weselny, kroczył na spotkanie.
 — Ty mnie w chorobę wpędzisz swym marudztwem! krzyczał już z daleka.
 — *Chi va piano, va sano!* — pocieszał go Wentzel, zajeżdżając pod kościół.
 Pani Tekla triumfalnym pochodem, pod eskortą wnuka i wychowańca, zajęła swe miejsce. Wszyscy na nią czekali i natychmiast rozpoczęła się ceremonia.

POZIOMO: A-1) dziejopis, B-8) ma nieco ponad 40 tys. km, C-1) pracownica gastronomii, D-8) trawnik, E-1) wysmukły pomnik, F-7) kuzynka kanapy, H-1) wyścig koni, I-7) oznymie laboratoryjne, K-1) cecha dodatnia, L-6) okazja dla dyskutantów, M-1) do nabycia w trafice, N-6) fetysz, amulet.

PIONOWO: 1-A) jeden z bohaterów „Iliady”, 1-H) naruszenie norm moralnych, 3-A) solenizant z 26 grudnia, 4-K) kojarzy się z miską soczewicy, 5-A) z rodziny żyrafowatych, 5-G) szansa powodzenia, 6-K) składnik powietrza, 7-E) kąśliwy owad, 8-A) jarmarczny sklepik, 9-D) czar, powab, 9-I) arena handlowych transakcji, 10-A) otcza monarchę, 11-F) Mikołaj Kopernik, 13-A) ozdoba, 13-H) żaglowy okręt, wojenny z XVI—XVII w.

Po rozwiązaniu należy odczytać szyfr (przysłowie ludowe):
 (A-10, M-11, L-8, C-6, I-8, H-1, A-13) (F-3, N-7, F-12, K-2) (C-3, B-11, E-1, H-11, G-5) (M-1, A-1, D-12, N-12, L-4, L-12).

Rozwiązania samego szyfru prosimy nadsyłać w ciągu 10 dni od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka nr 16”. Do rozlosowania: nagrody książkowe.

Rozwiązanie krzyżówki nr 5

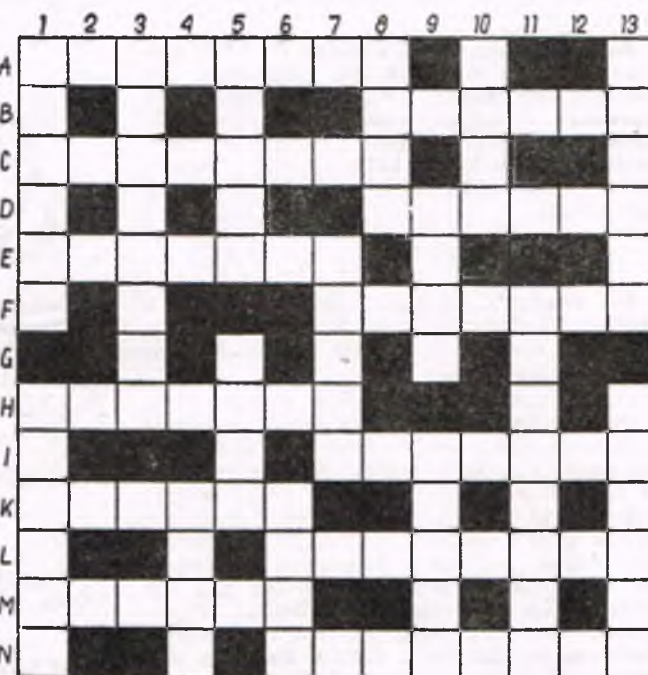
„W każdym sercu czai się lew” (anatolijskie).

POZIOMO: Urszulka, Utrata, retuszer, aplauz, weranda, Księżyc, starter, dystans, chałwa, rocznica, aluzja, kurniawa.

PIONOWO: uprawa, szczaw, suterena, łoża, Ursyn, staw, arak, akord, aura, plik, sezon, król, żurawina, marzec, ustawa.

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki Nr 5 nagrody wylosowali: Wanda Kozak z Puław i Dariusz Wrona z Żarnowicy.
 Nagrody przesłemy pocztą.

KRZYŻÓWKA nr 16



rodzina
 TYGODNIK KATOLICKI

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików, Instytut Wydawniczy im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego. Redaguje Ko-
 legium. Adres redakcji i administracji: ul. Czardasza 16/18, 02-169 Warszawa. Telefon redakcji: 46-27-30; administracji:
 46-27-39 Wpłaty na prenumeratę nie przyjmujemy: Cenc prenumeratę: kwartalnie 650 zł, półrocznie 1300 zł, rocznie 2600 zł.
 Warunki prenumeraty: 1. dla osób prawnych - instytucji i zakładów pracy - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w mia-
 stach wojewódzkich i pozostałych miastach, w których znajdują się siedziby Oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch” zamawiają
 prenumeratę w tych oddziałach; - instytucje i zakłady pracy zlokalizowane w miejscowościach, gdzie nie ma Oddziałów RSW
 „Prasa-Książka-Ruch” i na terenach wiejskich opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; 2. dla osób fi-
 zycznych - indywidualnych prenumeratorem - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW
 „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę w urzędach pocztowych i u doręczycieli; - osoby fizyczne zamieszkałe w miastach - siedzibach Oddziałów RSW
 „Prasa-Książka-Ruch” opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych nadawczo-odbiorczych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora. Wpłaty dokonuje
 używając „blankietu wpłaty” na rachunek bankowy miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch”; 3. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW
 „Prasa-Książka-Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1658-201045-139-11. Pren-
 merata ze zleceniem wysyłki za granicę pocztą zwykłą jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zlecających indywidualnie i o 100% dla zlecających instytucji
 i zakładów pracy; Terminy przyjmowania prenumeraty na kraj i za granicę; - od dnia 10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz cały rok następny; - do
 dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego. Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja zastrzega sobie prawo skra-
 cenia materiałów nie zamówionych. Druk PZGraf. Smolna 10/12. Nakład 15 000. Zam. 167. A-37.

MIEDZY USTAMI, A BRZEGIEM PUCHARU

MARIA RODZIEWICZÓWNA

XII

Turkot i palenie z bata spłoszyły nazajutrz panią Teklę ze snu. Zerwała się przestraszona, sądząc, że przespała ceremonię ślubną.

Po chwili ktoś zapukał do drzwi sypialni.

— Co tam? — zawołała ubierając się spieszenie.

— To ja! — ozwał się głos Wentzla. — Przyjechałem po babcię. Czas jechać.

— Powariowaliście wszyscy! Zaledwie siódma! To pewnie Jan cię zbudził tak rano.

— Wcaleśmy się nie kładli. Panienki poszły się stroić, a mnie panna Jadwiga przysłała do Mariampola.

— A do tej co znowu przystąpiło! Skaranie boskie z tą gorączką. Każ konie zaprzęgać.

— Nie trzeba, babciu. Są moje ze Strugi.

— Pewnie narowiste. Gotowe nas pokaleczyć.

— Łagodnie jak dzieci. Niech mi babcia zrobi to szczęście i nie odmówi.

— No, dobrze już, dobrze. I ty coś dziś w gorączce. Marszałek prosił, żeby go zabrać po drodze. Może mały powóz? Czegóż stoisz pode drzwiami i głowę mi durzysz! Niech dają śniadanie.

Wentzel odszedł i po chwili usłyszała go staruszka, jak rozbijał fortepian Jadzi grając bez ceremonii mazurka.

Wypadła nań z krzykiem.

— Co wyprawiasz? Struny popękają!

— A niech sobie pękają! — odparł całując jej ręce.

Wystrojony, z bukietem mirtowym u klapy, promieniał jak jutrzeńka. Tak rozradowanym nigdy nie był jeszcze. Aż się pani Tekla musiała uśmiechnąć do jego uszczęśliwionych oczu.

— Istna epidemia ten szal weselny! Czegóż ty się cieszysz? Chciałabym wiedzieć.

Poczerwieniał, jakby był panną młodą.

— Ja bym dziś babciu, cały świat uściskał i całował. Dusza mi się w piersi nie mieści.

— Osobliwość! — pokręciła głową. — Lepiej byś się przespał i zjadł cokolwiek. Przecież zaraz jechać nie trzeba.

— Ależ trzeba, natychmiast! Nim się marszałek wybierze! Jan tam klnie pewnie i płacze.

— Ach, ten Jan! No, to jedźmy, przyspieszymy jego opamiętanie. Jakże tam Jadzia? Wczoraj skarżyła się na ból głowy.

— Zdrowa, babciu, zdrowa i wesola! — powtarzał z uśmiechem, pomagając staruszce przykryć szaty godowe popielatym pudermantem.

Konie stały u drzwi, postrojone w pęki wstążek i wisiadek. Powozik świecił jak cacko.

Pani Tekla umięściła się na safianowych poduszkach, hrabia wziął z rąk furmana lejce, i ruszyli jak wiatr.

Nawet zły humor mariampolskiej dziedziczki nie został się wobec ślicznej pogody, słońca i wesółych oczu Wentzla, który co chwila zwracał się do niej z jakimś przelotnym słówkiem troskliwości lub zapytania.

Na zawrocie do marszałka stangret ośmielił się zrobić uwagę:

— Droga wypadnie przez dworek dawniejszego pana ze Strugi. Może bramy zamknięte?

— A to mu je wywalimy! — odparł zuchwale pan.

— Co on mówi? — spytała pani Tekla.

— Ze nam Głębocki bram nie otworzy.

— Fe! Nie wiedzieć co! A zresztą, kto wie! Furiat! Może zawrócić?

— Ja się nigdy z drogi nie wracam, babciu.

W tej chwili dworek wymieniony wyrósł tuż przed nimi w parowie... Konie dopadły bramy i stanęły. Była szczelnie zamknięta. Na wołanie stangreta stróż ukazał się z budy i dość opieszale wyjrzał na przybyłych.

— Otwieraj, trutniu! — krzyknął hrabia.

— Oho! A jakże otworzę, kaj klucze u pana, a pon śpią! — odparł człek z mazurka.

— A to go obudź, twego pana!

— Oho! Jesce mię z pistoletu ustrzelą!

— Idź, Paweł, do niego i poproś o klucze — rozkazała pani Tekla stangretowi.

Poszli obydwa ze stróżem. Wentzel to bladł, to czerwieniał. Gniew wzbierał w nim jak fala. Spojrzał na zegarek.

81

Sosy stanowią cenny dodatek do wielu potraw zarówno mięsnych, jak i jarskich. Zaostrzają lub łagodzą smak w zależności od upodobań, a niekiedy nawet i kaprysów podniebienia. Mając je właśnie na uwadze, wybraliśmy dziś kilka kulinarnych nowości, które — mamy nadzieję — będą Państwu smakowały.

Sos owocowy. 20 dag. suszonych śliwek, 1 jabłko, 1/2 szklanki sosu do pieczenia więprzowej, 1/2 szklanki śmietany, goździki, sól, cukier i pieprz.

Śliwki suszone po umyciu namoczyć w wodzie. Pozostawić na kilka godzin. Gdy nasiąkną odcedzić, wydrylować i ugotować w tej samej wodzie, w której się moczyły (około 3/4 szklanki płynu). Jabłko umyć, obrać, pokrajać w plastry, dodać do gotujących się śliwek wraz z kilkoma goździkami. Ugotować. Pod koniec gotowania dodać sos od pieczeni. Ugotowany sos przetrzeć przez sito lub zmiksować, wymieszać ze śmietaną. Przyprawić do smaku solą, cukrem i pieprzem. Podawać do potraw z drobiu, cielęciny duszonej lub pieczeni więprzowej.

Sos z jajek na twardo. 3 jaja ugotowane na twardo, 1 łyżka chrzanu, 1/2 szklanki oliwy lub oleju sojowego, 1/2 szklanki rosółu, sok z cytryny 2 łyżki drobno posiekanego szczypiorku, 2 łyżki posiekanego estragonu, sól.

Jaja obrać ze skorupki, przekrajać, wyjąć żółtka. Białka drobno posiekać. Żółtka przetrzeć przez sito. Ucierać w misce, dodając na przemian po trochu zimny rosół lub oliwę (olej). Uarty gęsty sos wymieszać z posiekanymi białkami, estragonem, szczypiorkiem i chrzanem. Przyprawić do smaku so-



Kącik kulinarny

Sosy do wszystkiego

sem z cytryny, solą i cukrem. Podawać do wędlin.

Sos tatarski. 3 jaja ugotowane na twardo, 1 łyżka musztardy, 1 szklanka oliwy lub oleju sojowego, 2 ząbki czosnku, sos z cytryny lub winny ocet, 10 dag marynowanych grzybków, 5 dag korniszonów, 2 łyżki posiekanego szczypiorku, 1 łyżeczka utartego chrzanu, sól, cukier do smaku.

Ugotowane na twardo jaja obrać ze skorupki, przepołować, wyjąć żółtka. Białko drobno posiekać, żółtka rozetrzeć drewnianą łyżką na masę, dodać musztardę, wymieszać, ucierając dodawać po trochu oliwę lub olej. Czosnek obrać, umyć, posiekać, rozetrzeć z solą, wymieszać z utartym sosem. Grzybki i korniszony drobno posiekać. Sos wymieszać z posiekany białkiem, grzybkami, korniszonami, szczypiorkiem i chrzanem. Przyprawić do smaku solą, odrobiną soku z

cytryny lub octu z cukrem. Podawać do zimnych mięs, ryb smażonych sauté, podawanych na gorąco i do mięs z rusztu.

Sos z bazylii. 2 duże garście listków świeżej bazylii, 4 ząbki czosnku, 1/2 szklanki oliwy (lub oleju sojowego), 10 dag utartego drobno parmezanu lub innego sera żółtego, sól.

Umyte liście bazylii osączyć, rozłożyć na płótnie lub sicie, żeby obeschły, po czym drobno posiekać. Czosnek obrać, opłukać, posiekać a następnie wraz z bazylią utłuc na miazgę w drewnianym moździerzu lub w misce. Rozetrzeć na jednolitą masę. Masę połączyć z utartym serem, ucierając dodawać powoli i stopniowo oliwę. Gdy powstanie gęsty, gładki sos, przyprawić do smaku solą. Podawać do potraw mącznych, a zwłaszcza do spaghetti.

Sos pomidorowy. 1/2 kg pomidorów, 5—8 drobno posiekanych cebulek (szalotek), 5 łyżek oliwy lub oleju sojowego, 1 łyżka powideł śliwkowych, 1/2 szklanki rosółu, cukier, ostra sproszkowana papryka.

Dobrze umyte pomidory pokrajać, rozgotować z dodatkiem oliwy lub oleju po czym przetrzeć przez sito. Przecier gotować, mieszając od czasu do czasu, powinien się zagęścić przez odparowanie wody. Pod koniec gotowania dodać powidła śliwkowe. Szalotki obrać, opłukać, drobno posiekać, dodać do zagęszczonych pomidorów, zagotować. Gęsty sos wymieszać z zimnym rosółem, ubijać, dodając resztę oliwy. Przygotowany sos przyprawić do smaku solą, cukrem i ostrą sproszkowaną papryką. Podawać do zimnych mięs i ryb, potraw z fasoli, jaj, kasz i maki.

Oprac. EIdo